

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu

PPS

Rok II

Łódź, środa 3 lipca 1946 r.

Nr 182 (249)

HANS BIBOW OSKARŻA GREISERA Kat łódzkiego getta o swoim gauleiterze

POZNAŃ, (PAP). — Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący Trybunału dr. Bzowski ogłosił po stanowienie, mocą którego wszystkie złożone Trybunałowi pisemne orzeczenia biegłych, wszelkie zezna nia świadków przesłuchiwanych przez organa władz sądowych, pro kuratorskich oraz okręgowych komi sji badania zbrodni niemieckich, jak również wszystkie dokumenty, znaj dujące się w aktach sprawy, Trybu nał uznał za odczytane.

Skołej zeznał świadek Józwiak, który zatrudniony był jako ujeżdżacz koni w Ludwikowie. Opowiadał on, iż pewnego razu w trakcie polowa nia, Greiser natknął się na jakiegoś rosyjskiego jeńca, który w cywil nym ubraniu ukrywał się w lesie. Gauleiter oddał owego jeńca w re ce policji w Ludwikowie, a przepro wadzone dochodzenia doprowadziły na ślad dwóch Polaków, którzy Ro sjaninowi temu udzielił pomocy, zaopatrując go w cywilne ubranie. Jed nego z tych Polaków schwytano i jak twierdzi świadek, na skutek po lecenia Gauleitera, Polak ten został publicznie powieszony. Następnie przewodniczący poleca wprowadzić na salę świadka Hansa Bibowa. Wszystkie oczy skierowane są w stronę drzwi — Bibow, to przecież jeden z władców łódzkiego getta, człowiek, który ma na sumieniu setki tysięcy niewinnych ofiar. Przed sądem stałe niepożorny, szczupły, średniego wzrostu blondyn, o pociągłej twarzy, przyodziany w zieloną kurtkę i przydługie nieco spodnie. Człowiek ten zupełnie nie przypomina tak niedawno jeszcze pana i wład cę łódzkich Żydów. Zeznaje on gło sem cichym i spokojnym, aczkol wiek nerwowo drgała mu szczęka. Za sadniczy ton jego zeznań — to chęć zrzucenia z siebie odpowiedzialności za to wszystko, co się działo w łódz kim ghettie. W zeznaniach swoich Bibow usiłuje przedstawić siebie, jako urzędnika zarządu miejskiego miasta Łodzi, którego funkcje i mo żliwości były bardzo ograniczone (jego zdaniem). Starał się przecież żeby w ghettie było jak najlepiej, nikt się nie liczył — nie miał nawet dostępu do wyższych urzędników. I mimo, że ghetto nie było zaopat rzane ani w żywność, ani w węgiel, ani w medykamenty, wszystkie jego intencje o poprawę losu Żydów speł zły na niczym. Bibow jest zdania, iż zasadniczo Greiser ponosi winę za los getta łódzkiego. Przypomina on sobie, iż Gauleiter ograniczył nawet tak skromne normy żywnościowe, które Żydom wyznaczał Berlin.

Ogólnie rzecz biorąc, namiestni ctwo wyciągało z getta tyle, ile tylko było można, nie dając wza mian nic. Z zeznań świadka dowiadu jemy się, iż istniało specjalne konto bankowe „przyjaciół Warthelandu SS” na konto to świadek wpłacił kwotę 6 milionów marek, która to suma powstała z nadwyżek, jakie wykazał bilans „Ghetto Verwal tung”. Kontem tym dysponował Grei ser. Zapytany o obóz w Chełmnie świadek początkowo zaprzecza, jakoby jechał tam po rzeczy pożywne — wobec jednak dalszych pytań oskarżycieli, przyznaje, iż do Chełmna trzy albo cztery razy je chał, lecz tylko w celu przywiezie nia tamtąd kosztowności. Świadek skwapliwie dodaje, iż kosztowności te bezzwłocznie zostały przekazane do urzędu dla szlachetnych metali w Berlinie. Świadek przypomina sobie również, że na zarządzenie radcy gospodarczego Batzera dostarczone zostało przez Żydów złoto, celem zrobienia dużego serwisu stołowego dla Greisera. W wygłaszaniu przez Greisera mówach były zawsze ataki na Żydów i po każdym takim prze mówieniu sytuacja getta pogarsza

ła się. Zeznania świadka Bibowa skończone. Eskorta odprowadza go do więzienia, gdzie oczekiwać be dzie rozprawy sądowej, która niewa tpliwie wykaże prawdziwą jego rolę, jaką odegrał on w tragedii Żydów łódzkich.

Prokuratura przedstawia Trybuna

łowi nowy dowód. Jest to mowa Greisera wygłoszona w lutym 1943 roku i nagrana na płytach gramofo nowych. Na sali sądowej rozlega się ostry, ćurapliwy głos Gauleitera Warthelandu. Dobrze znamy treść tych przemówień i tryumfalny ich ton. Jak podkreślił w następstwie

prokurator Sawicki z mowy Greise ra wyraźnie przebija celowe naśladownictwo przemawiającego Hitlera. W czasie reprodukcji ałyt Grei ser opuszczył głowę i tępo patrzył się w jeden punkt. W toku dalszej roz prawy zabrał głos prokurator Sie wierski, który w dłuższym przemó

wieniu rozprawił się z argumentami Greisera twierdząc, iż nie może on ponieść odpowiedzialności za ca ły szereg zarządzeń, wymierzonych przeciwko Polakom, a podkrytowa nych wola Berlina. Prokurator Sie wierski dla scharakteryzowania prawdziwego oblicza oskarżonego Greisera i świadka Jaegera przyta cza protokółny opis konferencji, ja ka miała miejsce w dniu 9 paździer nika 1941 r. w urzędzie pracy w Po znaniu. W konferencji tej poza po szczerzonymi kierownikami arbeits amitów wzięli udział Greiser i Ja eger. Omawiając sprawę obostrenia rygorów w stosunku do pracow ników polskich, Jaeger wyraził się wówczas, iż „w kraju Warty doko nuje się niszczenie narodu polskiego i dlatego też należy doprowadzić do uchwalenia specjalnego, odpowied nio surowego statutu prawnego dla Polaków”. Stosownie do protokołu Greiser wyraził wówczas podzięko wanie Jaegerowi za jego wywody, nadto zaś oświadczył, iż posiada on daleko idące pełnomocnictwa od Fuehrera i dlatego też żaden resort fachowy, ani też żaden minister Rze szy nie może być jego przełożonym. Jako dziecko tego okręgu widzi on — Greiser sprawę polską realnie: naród polski nigdy więcej nie może już podnieść głowy. Albo Polacy, albo my Niemcy będziemy tu na ws. Łódzie żyli! — mówił Greiser. Spośród cytowanych przez proku ratora Siewierskiego dokumentów, na uwagę zasługuje również pismo kierownika urzędu polityki ludnościowej — Warthegau, Hepnera, skiero wane w dniu 16 lipca 1941 r. do jego przyjaciela Eichmana w głównym urzędzie bezpieczeństwa w Berlinie. Hepner informuje Eichmana jakie w namiestnictwie Warthelandu istnieją tendencje do rozstrzygnięcia zagad nienia żydowskiego. Rozważając tę sprawę, Hepner pisze dosłownie: „istnieje niebezpieczeństwo, że w nadchodzącej zimie nie wszyscy Ży dzi będą mogli być wywiezieni. Na leży poważnie zastanowić się, czy nie byłoby bardziej ludzkim takie rozwiązanie, ażeby Żydów przy pomocy jakiegoś szybko działającego środka wykończyć. W każdym razie byłoby to przyjemniej (autor nie po daje dla kogo), niż pozwolić im tu umrzeć z głodu. Namiestnik Rzeszy jeszcze nie wypowiedział się w po wyższej sprawie. Odnoszę wrażenie, że Umbeier (nadmistrz Łodzi przyp. red.) nie życzy sobie zniesie nia getta w Łodzi, ponieważ dobrze się na tym zarabia. Dla przykładu przytoczę fakt, że ministerstwo pra cy wypłacało ze specjalnego konta za każdego pracującego Żyda 6 rm. Natomiast Żyd kosztował tylko 80 fe nigów. Byłbym panu wdzięczny za wypowiedzenie się w tej sprawie”. Podpisano Hepner.

Przytoczony wyżej dokument — powiada prok. Siewierski — wskazu je wyraźnie, iż w tym czasie, gdy z getta na terenie całej Polski wy pełnione były głodującą ludnością żydowską, gdy nikt jeszcze nie prze widywał strasznego losu, jaki Ży dów oczekuje, tu w namiestnictwie Warthegau obmyślano już system „przyjemnego” zlikwidowania Ży dów. I rzeczywiście w krótkim już czasie obóz w Chełmnie rozpoczął swą działalność. Na tym między innymi polegała polityka, prowadzona przez Greisera. W zakończeniu roz prawy zabrał jeszcze głos oskarżo ny Greiser, podając dodatkowo pew ne szczegóły swej biografii. Prze wodniczący trybunału ogłosił zamknięcie przewodu sądowego i prze wał rozprawę do dnia 5 lipca r.b. godz. 9-trj rano. W dniu tym zabo ra głos oskarżyciele publiczni.

Niewatpliwe TAK Warszawy i Łodzi UPA, NSZ i WIN dokonywały prób terroru

Jak nam komunikuje Socjalistycz na Agencja Prasowa z uprawnionych w Warszawie do głosowania 360.947 osób — głosowało 319.003, oddając głosów ważnych 315.173.

Warszawa odpowiedziała na pierw sze pytanie:

tak — 214.647 głosów

nie — 100.526 głosów

na drugie pytanie:

tak — 254.749 głosów

nie — 60.424 głosów

na trzecie pytanie:

tak — 302.652 głosów

nie — 12.521 głosów

ŁÓDŹ (PAP). — Tymczasowe

wyniki głosowania ludowego w 131

obwodach na terenie miasta Łodzi są następujące: uprawnionych do głosowania 196.493, liczba głosują cych 172.345 oddano głosów nieważ nych 2.218. Oddano głosów waż nych 170.127. Odpowiedziało na pierwsze pytanie „tak” 125.346, „nie” 44.781. Odpowiedziało na drugie pytanie „tak” 139.469. Od powiedziało na drugie pytanie „nie” 30.658. Odpowiedziało na trzecie pytanie „tak” 162.089. Odpowie działo na trzecie pytanie „nie” 8.038. LUBLIN (PAP). W okresie gło sowania ludowego władze bezpie czeństwa zanotowały cały szereg ak tów dywersyjnych, dokonanych przez

ukraińską bandę UPA. Ukraińscy bandyci rozrzucili ulotki, grożąc śmiercią i spaleniem dobytku tym, którzy wezmą udział w głosowaniu. Banda Chromienki podpaliła wieś Maciejkowice, gdzie m. in. spłonął lokal komisji obwodowej. We wsi Karenica pow. Lubartowskiego ukraińscy bandyci wysadzili w powietrze lokal komisji głosowania ludowego. Banda UPA „Prorywa” współdzia łając z bandami NSZ „Kawiny” podpaliła wieś Dolhoczycze, niszcząc lokal komisji obwodowej. W wyni ku dochodzenia stwierdzono, że z UPA współdziałały organizacje WIN i NSZ.

Z ostatniej chwili

Jak wypowiedział się naród w referendum Pierwsze komunikaty z różnych terenów

W ostatniej chwili otrzymaliśmy komunikat PAP o częściowych wy nikach Głosowania Ludowego w na jrozmaitszych okolicach kraju. Przed stawiają się one następująco:

GDANSK

(Tymczasowe wyniki głosowania w 10 obwodach):

uprawnionych do głosowania — 21.682, głosowało 18.276, głosów ważnych 17.838, głosów nieważ nych 438, na pierwsze pytanie od powiedziało „tak” 12.508, „nie” 5330. Na drugie pytanie odpowie działo „tak” 15.583, „nie” 2255, na trzecie pytanie odpowiedziało „tak” 17.551, „nie” 287.

BYTOM

(Tymczasowe wyniki w 5 obwo dach):

uprawnionych do głosowania 2983 głosowało 2803. Głosów ważnych 2757, głosów nieważnych 46, na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak” 2389, „nie” 368. Na drugie pytanie odpowiedziało „tak” 2492, „nie” 285, na trzecie pytanie od powiedziało „tak” 2584, „nie” 173.

KWIDZYN

(Tymczasowe wyniki w 8 obwo dach):

uprawnionych do głosowania 5279, głosowało 4836, głosów ważnych 4745, głosów nieważnych 91. Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak” 4252, „nie” 493, na drugie pytanie odpowiedziało „tak” 4554, „nie” 191, na trzecie pytanie od powiedziało „tak” 4611, „nie” 134.

WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIE

Przybliżone i niedokładne wyniki głosowania ludowego w woj. śląsko-dąbrowskim są następujące: na ogół ną liczbę około 1500 tys. odda nych głosów na pierwsze pytanie od powiedziało „tak” około 1250 tys., „nie” odpowiedziało około 250 tys. na drugie pytanie odpowiedziało „tak” 1320 tys., „nie” 180 tys. Na trzecie pytanie odpowiedziało „tak” 1380 tys., „nie” 120 tys. Dokład ne wyniki będą ustalone później.

GDYNIA

(Tymczasowe wyniki w 10 ob wodach):

uprawnionych do głosowania 19.021, głosowało 16.713. Głosów ważnych 16.000, głosów nieważnych 713. Na pierwsze pytanie odpowie działo „tak” 12.871, „nie” 3129, na drugie pytanie odpowiedziało „tak” 13.396, „nie” 2604, na trzecie py tanie odpowiedziało „tak” 15.838, „nie” 162.

SZTUM

(Tymczasowe wyniki głosowa nia w 5 obwodach):

uprawnionych do głosowania 4105, głosowało 3976, głosów ważnych 3856, głosów nieważnych 120, na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak” 2731, „nie” 1125, na drugie pyta nie odpowiedziało „tak” 2860, „nie” 996, na trzecie pytanie odpowie działo „tak” 3390, „nie” 466.

KRAKÓW (PAP). Według niedo statecznych danych wyniki gło sowania ludowego w Krakowie są na stępujące: na pierwsze pytanie odpo wiedziało „tak” 23.162, „nie” 120.840, na drugie pytanie odpo wiedziało „tak” 43.997, „nie” 99.279. Na trzecie pytanie odpo wiedziało „tak” 102.627, „nie” 43.982.

LUBLIN

Według tymczasowych danych wyniki głosowania ludowego w 16-tu okręgach miasta Lublina (z ogólnej liczby 38 obwodów są następujące: uprawnionych do głosowania 26.101, głosowało 23.172, głosów ważnych 22.716, na pierwsze pytanie odpo wiedziało „tak” 15.207, „nie” 7509, na drugie pytanie odpowiedziało „tak” 17.495, „nie” 5221, na trzecie pytanie odpowiedziało „tak” 22.266, „nie” 450.

BYDGOSZCZ

Według niedostatecznych danych wyniki głosowania ludowego w 13 obwodach (z ogólnej liczby 50-ciu są następujące): uprawnionych do głosowania 24.625, głosowało 22.729, oddano głosów ważnych 22.227, od powiedziało na pierwsze „tak” 15.096, „nie” 7131, odpowiedziało na drugie pytanie „tak” 15.984, „nie” 6243, odpowiedziało na trze cie pytanie „tak” 21.654, „nie” 582.

ZWIASTUNY POROZUMIENIA na Konferencji Czterech w Paryżu

PARYŻ (PAP). Ministrowie Wielkiej Czwórki kontynuowali we wtorek dyskusję w sprawie umiędzynarodowienia Triestu, która pozostaje głównym punktem obrad. W chwili wznowienia dyskusji ministrowie znaleźli się wobec znanych propozycji francuskich i wobec projektu radzieckiego, wnoszącego do tych propozycji pewne modyfikacje. Chodzi tu w szczególności o propozycję radziecką by zamiast 10-letniego okresu umiędzynarodowienia Triestu zastosować umiędzynarodowienie nie na nieokreślony okres czasu. Pomijając kwestię, jak do tych propozycji ustosunkują się delegacje Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, zasadniczą trudność sprawia stanowisko stron bez pośrednio zainteresowanych tj. Jugosławii i Włoch.

Bawięcy w Paryżu przedstawiciel Jugosławii wicepremier Karđel wypowiedział się przeciw dotychczasowym propozycjom w sprawie umiędzynarodowienia Triestu. Jednakże w dłuższej rozmowie z ministrem spraw zagranicznych USA Byrnesem Karđel zaproponował nową granicę kompromisową rozpoczynającą się w Monfalcone i przebiegającą na północ od granicy austriackiej w ten sposób, że Gorycja znalazłaby się w granicach Jugosławii. Po rozmowie z Byrnesem Karđel oznajmił, że Jugosławia przyjąłaby może umiędzynarodowienie Triestu pod warunkiem, że umożliwiono by jej wystarczającą kontrolę nad tym terytorium. Włoskie koła dyplomatyczne w Paryżu ostro krytykowały wysunięty plan umiędzynarodowienia Triestu, podkreślając, że premier włoski de Gasperi zawiadomił już telegraficznie ministrów spraw zagranicznych, iż plan ten byłby całkowicie nie do przyjęcia dla Włoch.

W dalszym ciągu w kołach tych oświadczone jednak, że Włochy przeciwstawiają się bardziej sugestiom francuskim w sprawie takiego wytyczenia granicy by Pola miało przapaść Jugosławii niż umiędzynarodowieniu Triestu, dodając areszt, że Włochy mo-

głyby przyjąć jakąś formę kontroli międzynarodowej jedynie w ostateczności.

Tak więc wznowienie obrad ministrów spraw zagranicznych nad sprawą Triestu nastąpiło nie bez nadziei na osiągnięcie porozumienia między wszystkimi partnerami.

MOSKWA (PAP). „Izwestia” informuje o projekcie radzieckim w sprawie statutu okręgu Triestu, przedłożonym radzie czterech ministrów w Paryżu w związku z przyjęciem przez delegację radziecką za podstawę wniosku francuskiego z wniesieniem pewnych poprawek, projekt radziecki — pisał: „Izwestia” — składa się z następujących punktów zasadniczych: Triest wraz

z terenem bezpośrednio przyległym uważany będzie za obwód autonomiczny, rządzący, zgodnie ze statutem, ustalonym przez cztery mocarstwa. Gubernator wyznaczony będzie na podstawie porozumienia pomiędzy Jugosławią i Włochami, zaś w razie braku takiego porozumienia — przez cztery mocarstwa. Zgromadzenie wybrane na podstawie powszechnego tajnego głosowania posiadać będzie władzę ustawodawczą. „Rada rządowa”, składająca się z 6 członków jest powoływana przez zgromadzenie. Pod przewodnictwem gubernatora rada ta sprawować będzie władzę wykonawczą, zapewniać zachowanie porządku i właściwe działania instytucji administracyjnych. „Ustawodawstwo i organiza-

cja sądowa obwodu zapewnić winny szacunek dla praw mieszkańców — języka, szkoły, dostępu do stanowisk publicznych. „Przedstawiciele czterech mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa ONZ stworzą radę nadzorczą, której rada rządowa przedstawiać będzie co roku sprawozdanie i której powierzona będzie kontrola nad zastosowaniem statutu Triestu. Do rozpatrzenia przez radę nadzorczą przekazywane będą również wszelkie trudności lub konflikty”.

PARYŻ (PAP). Ze źródeł miarodajnych donoszą, że premier włoski de Gasperi zwrócił się do ministrów spraw zagr. 4 mocarstw z wnioskiem o wystąpienie opinii włoskiej przed powzięciem decyzji w sprawie Triestu.

W paru słowach

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że doktor Louis Beel utworzył nowy gabinet holenderski. Ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy szef departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych baron Van Boetzlaar van Oosthout, podpułkownik Af lves objął tymczasowo resorty wojny i marynarki. Van Kleffens delegat Holandii do Rady Bezpieczeństwa ONZ, został ministrem bez teki. Gabinet opiera się na partii katolickiej i partii p.

RZYM (PAP). We wtorek wieczorem radio rzymskie doniosło, że prezydent Enrico de Nicola zwrócił się do Alcide de Gasperi z prośbą o utworzenie nowego gabinetu.

RZYM (PAP). We wtorek córka Mussoliniego Edda Ciano została zwolniona z internowania na wyspie Lipari.

LONDYN (PAP). We wtorek wrócili drogą powietrzną do Anglii lord Pethick Lawrence i sir Stafford Cripps, członkowie misji gabinetu brytyjskiego, która bawiła w Indiach.

LONDYN (PAP). Po raz czwarty podczas bieżącej sesji i po raz drugi w toku dyskusji nad projektem nacjonalizacji przemysłu węglowego rząd ponosił porażkę w Izbie Lordów. Mianowicie przy głosowaniu nad poprawką dotyczącą form zarządu tym przemysłem, przeciwko poprawce wypowiedziało się 55 głosów, a za poprawką tylko 19.

„Nie wolno przesyłać sprawozdań!” Cenzura amerykańska a Bikini

NOWY JORK (PAP). Sądząc z wtorkowych wynurzeń korespondenta amerykańskiego towarzystwa radiowego „Columbia Broadcasting” sprawozdania z terenu eksperymentów z bombami atomowymi poddać się ścisłej cenzurze. Korespondent ów oświadczył: „otrzymałem na piśmie instrukcje, które nie pozwalają mi opowiedzieć co się stało w lagunie Bikini ani też podzielić się z wami wiadomościami czy dokonałem, lub nie wyleczył nad stręfą, która była obiektem ataku. Nie mogę powiedzieć wam, czy widziałem lub nie flotę, nie jednak nie mogę przeszkodzić mi w wypowiedzeniu mego osobistego zdania, że była to wielka niezadawalająca próba i że ponadto budzi ona pewne podejrzenia, których nie tłumim bynajmniej nagłe zastosowanie cenzury wobec naszej grupy korespondentów. Mogę powiedzieć, że przed 5 minutami ja i 7 korespondentów w naszej grupie otrzymaliśmy następujący rozkaz: „nie wolno przysyłać przed zapowiedzianą datą żadnych sprawozdań o szkodach w lagunie Bikini. Nie wolno depeszować w sprawie wycieków powietrznych do Bikini przed ustalonym terminem”. Zdaniem korespondenta, który widział Nagasaki nie należy wyciągać mylnych wniosków z dotychczasowych doniesień o szkodach wyrządzonych bombą atomową w lagunie Bikini. Sądzi

on, że próba należałaby powtórzyć w warunkach pełnej kontroli publicznej. Podkreślając raz jeszcze, że nie może powiedzieć konkretnie co widział w Bikini, korespondent wyraził przypuszczenie, że mogła się stać jedna z trzech rzeczy: „Być może — jak powiedział generał Curtis Lemay, szef sztabu, generałowi Karl Sprate (dowódcy lotni-

ctwa armii USA), była to o wiele słabsza bomba niż ta, która zrzucono na Nagasaki. Być może wzbudziła ona tak wysoko, że nie mogła uszkodzić poważnie floty, być może wskutek pewnego wybuchu natury siła podmuchu skoncentrowała się ku górze tak, iż miał on stosunkowo nieznaczny efekt na dole.

Prawda o Katyniu w oświeceniu członka niemieckiej „komisji”

NORYMBERGA (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu Trybunału zajmowano się w dalszym ciągu sprawą masowego mordu dokonanego w lesie katyńskim przez Niemców. Bułgarski członek „Komisji Katyńskiej” dr Markow stwierdził, że rozpowszechniany podczas wojny przez Niemców protokół w sprawie tego mordu został zredagowany przez nich samych, świadek musiał również złożyć podpis na tym protokole, chociaż wiedział o jego fikcyjności, gdyż dano mu go do podpisu na „odosobnionym lotnisku”, gdzie członkowie komisji byli otoczeni

przez żołnierzy niemieckich. Rzeczoznawca radziecki prof. Proźrowski podkreślił, że ekspertyza, przeprowadzona po wycofaniu się Niemców, wykazała, iż zwłoki w Katyniu były pogrzebane co najmniej na dwa lata przed badaniami przeprowadzonymi w styczniu 1944 r. Stan tych zwłok

świadczyl o tym, że nie mogły one leżeć w ziemi aż od 1940 r. Profesor stwierdził, że metoda morderstwa zastosowana przez Niemców w Katyniu (strzał w tył głowy) była identyczna z metodą jaką stosowali oni wobec ofiar rozstrzeliwanych w Smoleńsku, Orle i Krasnodarze.

Włosi rzucają bomby na jugosłowiańskie lokale w Trieście

RZYM (PAP). Radiostacje włoskie, przysyłając sprawozdania z zajść w Trieście, stwierdziły, że w poniedziałek, dnia 1 lipca, doszło do ponownych starć pomiędzy Jugosłowianami i Włochami. Zajścia miały miejsce przed redakcją dziennika „Il Savoratore” na placu Soldani. Demonstranci włoscy rzucili bomby przed kilku lokalami biur organizacji jugosłowiańskich. Policja amerykańska zmuszona była interweniować.

Włoskich we Włoszech do Triestu starała się zorganizować na łamejszym stadionie demonstrację za przyłączeniem Triestu do Włoch. Młodzieńcy patriotów jugosłowiańskich zatrzymali cyklistów, co uważane było przez faszystowską Radę Wyzwolenia Narodowego za pretekst do generalnego ataku na Jugosłowian. Oddziały faszystów udały się do lokali organizacji kulturalnych i biur stronnictw demokratycznych w Trieście, czyniąc tam wielkie zniszczenia. Ze strony faszystów padły strzały. Policja miejska przyłączyła się do demonstrantów i pomagała im w demolowaniu napadniętych lokali. Na znak protestu ludność ogłosiła strajk generalny. Sytuacja jest napięta.

BELGRAD (PAP). Radio belgradzkie nadało komunikat o zajściach w Trieście, określając sytuację mianem „silnie napiętej”. Komunikat stwierdza: „Grupa cyklistów włoskich w drodze z wyścigów ko-

Zabici, ranni, aresztowani... Prawdziwa „mała wojna” w Palestynie

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutersa, prezydent Stanów Zjednoczonych Truman ma oświadczyć sytuację w Palestynie z 4 delegatami Agencji Żydowskiej, których za-

prosił w tym celu do Białego Domu. Dr Nahum Goldman, jeden z delegatów zaproszonych do prezydenta powiedział:

„Jeżeli po 25 latach współpracy

Wielka Brytania zniszczy to cośmy zbudowali w Palestynie, będziemy walczyli przeciwko Brytyjczykom”.

W Nowym Jorku zwołano masowy wiec żydowski, celem zaprowadzenia przeciwko polityce brytyjskiej wobec żydowskich organizacji wojskowych w Palestynie. Żydowska Rada Narodowa w Palestynie zagroziła akcją „cywilnego nieposłuszeństwa” o ile aresztowani przywódcy żydowscy nie zostaną zwolnieni. Rząd palestyński komunikuje, że podczas obławy policyjnej w 25 osadach żydowskich trzeba było użyć siły. Oddziały wojska i policji aresztowały ogółem 659 mężczyzn i 59 kobiet w toku trzech poprzedzających operacji, ofiary wśród Żydów wynoszą 4 zabitych i 80 rannych. W siedzibie głw. Agencji Żydowskiej w Jerozolimie i w innych miejscach znaleziono dokumenty, które według oświadczenia pewnego urzędnika policji usprawiedliwiają dokonane rewizje i aresztowania. W pobliżu Haify wykryto 2 podziemne składy amunicji.

Wyprawa na ziemię podbiegunową gdzie Hitler szukał „lebensraumu”

LONDYN (PAP). Brytyjcy i skandynawscy geografowie omawiają obecnie projekt badania ziemi królowej Maud, którą — zgodnie z doniesieniem dziennika „News Chronicle” — Hitler starał się zdobyć dla Niemiec. Jeśli stacje meteorologiczne będą mogły być tam zainstalowane, meteorolodzy przypuszczają, że będzie można uzyskać cenne dane dotyczące sprawy zmian klimatycz-

nych. Plany te znajdują się obecnie w stadium rozważania — stwierdził urzędnik Królewskiego Towarzystwa Geograficznego — i może upłynąć okres 3-letni, zanim uda się otrzymać statki i zezwolenia na wyruszenie ekspedycji. Teren, który jest położony w odległości kilkuset mil od bieguna północnego, został unany jako należący do Norwegii.

Naszym zdaniem — zbyt szybko...

BERLIN (PAP). Według doniesień amerykańskiej agencji prasowej w Niemczech gen. Mac Narney, szef amerykańskich sił okupacyjnych oświadczył komunikat o zwolnieniu wszystkich niemieckich jeńców wojen-

nych z wyjątkiem 140 tys. zatrudnionych na robotach, którzy będą zwolnieni w końcu listopada. W obwodach pozostaną jedynie ze względów bezpieczeństwa członkowie SS i podobnych niemieckich organizacji.

Grenlandia żąda niepodległości Ludność nie chce duńskich rządów

LONDYN (PAP). Według doniesień Agencji Reutersa z Kopenhagi, ludność największej wyspy świata, Grenlandii, domaga się własnego rządu. Ludność ta, zamieszkała jedynie na wąskim pasie przybrzeżnym liczy 20 tysięcy głów. Jak wiadomo, Grenlandia należy dotychczas formalnie do Danii, już jednak latem 1939 r. z inicjatywy rządu duńskiego zamierzano udzielić jej większej niezależności. Wojna przeszkodziła w urzeczywistnieniu tych zamiarów. Gdy Dania została okupowana przez Niemców, na Grenlandii utworzono odrębną administrację. Wyspę zaprzewalż Stany Zjednoczone. Na mocy układu pomiędzy Stanami

Zjednoczonymi a postem duńskim w Waszyngtonie powstały tam następujące amerykańskie bazy lotnicze. W związku z aspiracjami ludności grenlandzkiej, specjalny komitet, składający się z 8 członków grenlandzkiej komisji parlamentu duńskiego i 6 delegatów samej Grenlandii, po blisko 6-miesięcznej pracy opracował plan autonomii Grenlandii. Na razie Grenlandia jest podzielona na 2 okręgi administracyjne, na czele których stoją gubernatorzy i rady lokalne, wybrane pośrednio przez członków rad municypalnych, którzy z kolei są wybierani przez lud. Połączono by to samo zmniejszenie wpływów urzędników duńskich.

Jak Belgia dąży do obniżki cen

Belgia przystąpiła obecnie do realizowania niebezpiecznego eksperymentu premedytowanego obniżenia cen. Dotychczas niewiele jeszcze wiadomo o sposobach, jakie rząd ma zamiar zastosować, celem osiągnięcia 10 proc. zniżki wszystkich produktów przemysłowych. Poza tym zakazana została dalsza podwyżka pensji. Wiadomo, że jednym z najważniejszych celów tej akcji ma być obniżenie cen towarów eksportowych co najmniej o 15 proc., celem zrównania ich z poziomem cen brytyjskich.

Sprawa nie jest łatwa do przeprowadzenia, a korzenie jej sięgają dawnych czasów. Gdy rząd belgijski przebywał jeszcze na emigracji w czasie wojny, musiał ustalić

relację pomiędzy frankiem, belgijskim, a funtem angielskim. Poziom płac angielskich był wtedy (w roku 1944) mniej więcej o 35 — 40 proc. wyższy od poziomu przedwojennego, i przypuszczano, że w Belgii dozwolona będzie jeszcze wyższa przeciętna, aż do czasu ustabilizowania stosunków gospodarczych. Ponieważ ustanowiona w tymże roku 1944 relacja franka belgijskiego do funta, sprawiała, że frank był o 20 proc. tańszy, niż przed wojną przeto koszty belgijskie mogły podnieść się wyżej od brytyjskich, nie wywołując przy tym nadmiernej wyższości cen. Ale dłuższe, niż przypuszczano trwanie wojny, zniweczyło tę kalkulację i utrudniło znacznie stabilizację po-

wojenną. Poziom płac, zamiast podnieść się w stosunku do poziomu przedwojennego o 60 proc., podskoczył o 150 proc., a nawet i o 200 proc., jeśli wziąć pod uwagę wpłaty na ubezpieczenia społeczne, dokonywane zarówno przez pracowników, jak i przez pracodawców.

Po wyswobodzeniu w ubiegłym roku, ceny w Belgii, poczęły spadać w miarę wzrostu produkcji i rozwoju importu. Obecnie ceny są mniej więcej o 150 proc. wyższe od przedwojennych. Jeśli chodzi o ceny na towary eksportowe, w której to dziedzinie konkurencja zmusza do jaknajskrupulatniejszej kalkulacji, to procent ten jest niewątpliwie znacznie niższy, ale pomimo to, ceny towarów belgijskich są jeszcze

znacznie wyższe od cen angielskich, które podniosły się w stosunku do roku 1939 „tylko” o 90 proc. To też rozwój eksportu belgijskiego i stabilizacji gospodarczej państwa zależny jest nie tylko od wysiłku wewnętrznego, ale i od odpowiedniej wyższości cen artykułów eksportowych angielskich i amerykańskich.

Jeśli pomimo wyższych cen Belgia mogła konkurować w dziedzinie eksportu z Anglią, to dlatego, że aczkolwiek ceny jej są wyższe, to jednak termin dostawy towarów znacznie krótszy. Odbudowa w Belgii poszła stosunkowo łatwiej i prędzej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Pod koniec ubiegłego roku wydajność produkcji przemysłowej

oceniona była na 65 proc. przedwojennej, wydobywczość węgla wynosiła 76 proc. ilości przedwojennej, stali 80 proc., towarów tekstylnych 70 proc., energii zaś elektrycznej 111 proc.

W kwietniu produkcja przemysłowa wzrosła jeszcze, ale fakt ten należy prawdopodobnie zawdzięczać temu, iż w okresie wiosennym i letnim istnieje znacznie mniejsze zapotrzebowanie na węgiel. Wydobywczość jednak węgla spada w Belgii aczkolwiek nieznacznie, ale stale i jest to dla „ekonomistów”, patrzących w przyszłość objawem bardzo niepokojącym. Głównym powodem sporku produkcji tej najważniejszej dziedziny przemysłu belgijskiego jest brak fachowców, gdyż wykwalifikowani robotnicy wola trudnić się handlem na czarnym rynku, niż swą dawną pracą. Liczba tych robotników, których szkolenie zostało zarzucone przez 6 lat wojny, zmniejszyła się znacznie, a poza tym w kraju daje się odczuwać dotkliwie brak maszyn i ekwipunku górniczego, wywiezionego, lub zniszczonego przez Niemców.

To też zadanie rządu, dążącego obecnie do rekonstrukcji gospodarczej za pomocą zniżki cen, polegać musi przede wszystkim na zmobilizowaniu wykwalifikowanych górników do normalnej i pożytecznej pracy, oraz na skompletowaniu ekwipunku, koniecznego dla przemysłu górniczego, w którym to celu powstało ostatnio w Belgii specjalne ministerstwo.

Kontrola i zsumowanie wyników

Zmudna i odpowiedzialna jest praca dokonywana obecnie przez okręgową komisję wyborczą Głosowania Ludowego

(G) Głosowanie ludowe, do którego cała Polska mobilizowała się z takim wielkim nakładem energii i zaangażowania, już się skończyło. Obecnie odbywa się obliczanie oddanych kartek, ilości odpowiedzi twierdzących, względnie przeczących. Jest to praca nader żmudna i odpowiedzialna zarazem. Gruby błąd popełniłby ten, kto by przypuszczał, że w ciągu jednej nocy okręgowe komisje potrafią uporać się z tą robotą.

Według ustawy, stojącej na straży absolutnej czystości głosowania, muszą być zachowane przy obliczaniu wyników wszelkie przepisy formalno-proceduralne. Obliczone już przez komisje obwodowe rezultaty, jeszcze raz sprawdzane są przez komisję okręgową. Ma ona obowiązek zbadania każdej karty, a zwłaszcza sprawdzenia, czy np. karta unieważniona została zgodnie z prawem, względnie, czy karta uznana w obwodzie za ważną, jest istotnie ważna. Były np. wypadki, kiedy wyborca miał postawić trzy słowa „tak” w trzech kratkach karty, napisał na całą szerokość biuletynu zdanie „trzy razy tak”, powtarzając w ten sposób popularny w okresie przedwy-

borczym propagandowy slogan. Rozumie się, że w danym wypadku wola wyborcy i jego intencja zasadnicza została wyrażona i, chociaż np. niektóre komisje takie karty kwalifikowały ze względów formalnych do unieważnienia — komisja okręgowa uznawała za wskazane zakwestionowanie głos uznając za ważny. I odwrotnie — niekiedy głosy uznane przez komisje pochopnie za ważne, mogły przez okręgową komisję być unieważnione. Chodzi tu o karty, na których np. obok odpowiedzi merytorycznej na trzy pytania referendum, dopisano na kartach uwagi poboczne, względnie jeśli zaopatrzone je rysunkami. Słyszeliśmy o wypadku, że jakaś karta głosowania zawierała, aż cztery wyrazy „tak”. Gorliwy wyborca dopuścił się — rzecz jasna — uchybienia formalnego, powodując w rezultacie unieważnienie swojego głosu.

Takich przykładów można przytoczyć mnóstwo, zwłaszcza, że ilość unieważnionych głosów, jak wynika z opublikowanych oficjalnych sprawozdań, sięga często setek.

W siedzibie komisji okręgowej leżą stopy kart, rozsegregowane we-

ług obwodów głosowania. Oddzielnie leżą karty ważne, oddzielnie — nieważne itd. Wszystkie te karty muszą być przez plenum komisji okręgowej skontrolowane, odczytane, odnotowane, a następnie zsumowane przez buchalterów na specjalnych liściach, w końcu zaś uwiaryściowane w protokołach, zanim dostaną się ostatecznie do akt... archiwalnych.

O skali prac świadczą najwymowniej cyfry. Jak wiadomo, w samej Łodzi było przeszło 320.000 wyborców. Jeśli przyjmiemy, że frekwencja wynosiła przeciętnie 90 proc., otrzymamy około 290 tysięcy oddanych kartek. Każda z tych kart, pomijając już to, że musi być oddzielnie uwzględniona w rubryce kart ważnych, wzgl. nieważnych — musi być odnotowana jeszcze trzykrotnie, chodzi bowiem o ustalenie liczby odpowiedzi na każde z pytań referendum. A więc olbrzymie kolumny cyfr, oznaczających „tak” i „nie”, odnoszące się do negatywnej odpowiedzi. W ten sposób komisja okręgowa ma do czynienia z co najmniej milionową liczbą cyfr i nie dziwnego, że nie można obejść się bez pomocy liczydeł. A ile trwać musi sa-

mo wartowanie setek tysięcy biuletynów?

Ta ciężka praca trwa już w komisji okręgowej od niedzieli, od zakończenia głosowania. Trwa w dzień, wieczorem i w nocy i zakończy się dopiero uzyskaniem ostatecznego rezultatu, który przesłany będzie do głównej komisji w Warszawie, która ogłosi go oficjalnie najpóźniej w 12 dni po referendum, tj. do 12 lipca rb.



Po głosowaniu

Jak wiadomo, głosowanie ludowe odbyło się w naszym mieście powściągliwie i spokojnie. Pomimo licznej frekwencji głosujących, obywatele w skupieniu zajmowali miejsce w ogonkach, a samego aktu dopełniali z godnością, świadcząc o dojrzałości i wyrobieniu politycznym.

Ob. Agnieszka Zajczko, po wypisaniu trzech „tak” we wszystkich rubrykach, dodała od siebie jeszcze cztery nad program i firmowała to swoim podpisem!

Dowiedziałem się o tym dziś wieczór, kiedy okropny krzyk — „Ludzie, ratujcie!” — ściągnął mnie na podwórko.

Ob. Agnieszka kwiliła jak zarzynany bawół i wydierała sobie włosy z głowy.

— O ja uciśniona niewinność obywatelska! — wołała z płaczem. — „Ono mnie będą uczyć, jak się głosuje!”... Najpierw mnie oczerniali, że na Mikołajczyka taką będę, bo nie dostałam przydziałowych sardynek, a jak się okazało, że ja lepsza od nich Polka i obszerniejsza demokratka — to mnie wyśmiewają, że głosować nie potrafię!... Ani razu „nie” nie napisałam, więc czego chcą ode mnie!

Wszystkie te skargi skierowane były pod adresem złośliwych sąsiadek, które utrzymywały, że ob. Zajczko przeholowała.

Uspokoilem ją, jak mogłem. Ponieważ z mieszkania Zielenkowskiej przez postawione okna wylewała się jednocześnie fala chóralnego śpiewu, zająłem zobaczyć, co się tam dzieje.

— Wódka dobra jest w śmiechu na

rozgrzewkę, a w lecie — na ochłodzenie! — dowodził z przekonaniem Zielenka.

Dzwoniec i Lufa zgodzili się z nim w zasadzie, utrzymywali tylko, że w lecie, ze względu na upały, wódka powinna być wzmacniana spirytusem, aby ciało, geściej parujące, ochładzało się jeszcze lepiej.

— Chodź, napij się Redaktor zdrowie tej świętej referendachny! Głosowanie zakończył, znakiem tego — wypić już wolno!

„Wszystko odbyło się przepisowo, hurtem i detalicznie! Informował mnie o swoich wrażeniach Lufa. — Niesprawiedliwość byłaby niesłychana, żeby ten Mikołajczyk miał wygrać! — „Agitacji i ulotek było, owszem, dużo, tylko może brakło ciut, ciut — tego naturalnego narodowego zapалу! A to przez to, że ludźmi wypię zabronili. Po wypięciu człowiek zaraz inaczej się zachowuje! Nie mówię, żeby zaraz cały świat w zagazowanym widzie miał do tej urny posuwać, ale dla ożywienia przekonania, należało wynieść społeczność spracowaną po tej ćwierćwiecznej, po której nikt by pijany nie był, a zapal wyborczy mógłby się niesłychanie!”

„Ano cóż! Doświadczenia ludzkie w organizacji nie mają! Więc kiedy Mikołajczyk po wsiach jak się należy bimbrował, nasz brat demokratyczny, na post skazany, zdaleka tylko w duchu ślinkę tykał.

Wolności obywatelskiej pod żadnym pozorem naruszać nie należy, bo to się na wynikach głosowania sensownie może!

KIEL.

Co się dzieje z repatriantami ślarcami, wdowami i kalekami

Wśród transportów repatriantów ze wschodu i zachodu znajduje się pewien procent elementu słabego, nienadającego się do osadnictwa, a wymagającego opieki. Są to starcy, wdowy, kaleki, nie posiadający rodzin, które mogłyby się nimi zająć. Element ten przepełnia wszystkie punkty etapowe PUR, co z natury rzeczy komplikuje normalny tok akcji repatriacyjnej. PUR przy stał się obecnie do oddzielenia tego elementu i skoncentrowania go w jednym punkcie, aby następnie przekazać go odpowiednim instytucjom opieki społecznej. Koncentracja na stepuje na punkcie etapowym w Bytomiu, obliczonym na pomieszczenie tysiąca osób.

Obecnie na punkcie etapowym w Bytomiu przebywa 135 osób. Nie jest to jeszcze element, ściągany z poszczególnych etapów PUR, ale cały transport ze Lwowa. Wszyscy pochodzą z przytułku. Sami starcy i kaleki, chorzy, nawet ciężko chorzy, bądź zdrowi, lecz już niedołężni, wymagający opieki. Z transportu tego odeszło do rodzin około 30 osób, reszta oczekuje na prze-

kazanie Wojewódzkiemu Wydziałowi Opieki Społecznej. Miejscowy personel PUR dokłada wiele starań, aby wywiązać się z powierzonych mu zadań, ale potrzeba by więk-

szych funduszy, aby podnieść jakość żywienia i umożliwić wydawniejszą pomoc niezdolnym do pracy biedakom.

Helikopter w walce ze skrzydłatymi szkodnikami

CAMBRIDGE (SAP). W Anglii rozpoczęto budowę największego na świecie helikoptera. Otrzyma on w związku ze swym przeznaczeniem odpowiednią nazwę — „Tryskającej Mantis”, ponieważ użyty będzie do walki chemicznej z epidemiami.

Helikopter ten rozpylać będzie z 32-metrowej podziurkowanej rury płyny, zabijające najróżnorod-

niejsze owady i robactwo. Helikopter posiadać będzie trzy olbrzymie śmigła o długości 18 m. każde. Nośność jego wynosić będzie 4 tony. Prądy ssące, tworzone obrotem śmigieł, pomagają do wydostawiania i zabijania owadów, które skryją się pod liśćmi, np. mucha Tse-tse, która przebywa stale pod liśćmi, nie będzie już teraz bezpieczna pod tą zasłoną.

Uczni mają zamiar wykorzystać ten wynalazek do likwidacji obzarów epidemicznych, szczególnie w strefach tropikalnych. Niezrównanym będzie on również w walce ze szkodnikami lasów i pól uprawnych.

**Czytajcie prasę
socialistyczną**

Nie można żyć z człowiekiem który podpisał volkslistę, jest nałogowym pijakiem lub chorym wenerycznie

A było tak... długa biała suknia, dziewiczy welon, czerwony dywan, palmy, rododendrony i figusy (dekorujące kościół również i w dni uroczystych pogrzebów), galowe lampy na oficerskich spodniach pana młodego, tłum wzruszonych ciotek i zazdrosne westchnienia niezamężnych kuzynek, sprawozdanie i fotografia w tygodniku, w rubryce „z życia towarzyskiego”...

Mijały latka... czerwone lampy szastały się w czołobitnych ukłonach przed kimś innym — biała suknia trzy razy na tydzień miała wizyty „u krawcowej” (a że ta krawcowa nosiła spodnie, to i cóż z tego). Ktoś doniósł, ktoś podpisał, skandal... na szczęście pieniądze nie brakowało. Uroczyste posiedzenie konsystorza, małżeństwo unieważnione...

A bywało też tak. Mimo, że tak czule uśmiechał się na ślubnym „landzafacie”, zmienił się po roku. Po pierwszym dziecku. Pił, tygodniówki do domu nie odnosił, regularnie co sobotę bijął ją tak, że sąsiedzi musieli cucić. Chodziła, pytała... Nie można. Małżeństwo rzecz święta, nierozdzielna. Ano cóż było robić, nie miała z czego płacić. Do końca życia musiała dźwigać swą ciężką, rozpaczliwą dolę.

I mimo iż wielu zwolenników dawnego stanu rzeczy oburza się na obecne prawo małżeńskie, twierdząc, że jest to obniżenie poziomu etycznego społeczeństwa... tak nie jest. Przeciwnie, nie obniżenie, ale podniesienie. Odskok od zakłamej, moralności, która z małżeństwa nie jednokrotnie robiła bagno i jaskinię nienawiści.

Zresztą i dziś otrzymać rozwód bez zgody obu stron nie jest wcale łatwo tylko kilkanaście przyczyn pozwala na rozwiązanie węzła małżeńskiego. A przyczyny te są naprawdę ważne. Bo czyż można żyć z człowiekiem, który podpisał volkslistę, jest chory wenerycznie, nałogowo pije, jest impotentem, nie daje ani grosza na utrzymanie domu, zdradza współmałżonka itd. A rozwody za zgodą obu stron? Będą one dopuszczalne jeszcze tylko przez trzy lata jako wynik wojny. Wobec tysięcy tragedii wojennych, wobec długiej rozłąki, która zrobiła z nich obcych sobie wzajemnie lu-

dzi — czy to nie słusze?

I jedna mała różnica: — dziś rozwód kosztuje od pięciuset złotych do czterech tysięcy, opłatę uzależnia się od stanu majątkowego stron.

Byłam przed wojną w konsystorzach, rozwodzili się tylko ludzie zaможni, a gdzieżby tam robotnika stać było na takie luksusy, a dziś? Właśnie jest sesja sądu. Na salę nas nie dopuszczają, bo sprawy rozwodowe odbywają się przy drzwiach zamkniętych, ale przejdźmy się po korytarzu, przypatrzmy ludziom czekającym na rozprawę, podsłuchajmy ich rozmów, a przekonamy się kto i z jakich przyczyn się rozwodzi.

Na drzwiach sali rozpraw kartka z kolejnym spisem, jest tych spraw kilkadziesiąt. Po korytarzu spacerują zdenerwowane i podniecone strony (tak to się nazywa w prawniczym języku). I dziwne... ludzie tu zgromadzeni to przeważnie (sądząc na pierwszy rzut oka) robotnicy i pracująca inteligencja. Wśród nich tylko jedna jakaś srebrnolisa i perlonowa dama z zażwymym małżonkiem w angielskim garniturze (no ci napewno zapłaciła cztery tysiące). A reszta? przynieszone kostiumy, kraciaste chustki przydziałowe garnitury i dreluchy... Niektórzy są opanowani i spokojni. Rozmawiają ze sobą uprzej-

mie bez wzburzenia. Rozchodzą się zgodnie, po przyjacielsku. Nie mają do siebie żalu... ani jej ani jego wina — ot poprostu wojna. „Wiesz, po rozwodzie wstąpił gdzieś napić się razem kawy”, pada propozycja z ust jednego z mężów... sądzę, że gdyby zmuszeni byli wbrew woli do dalszego współżycia to w końcu by się znienawidzili, a tak, na zawsze pozostaną przyjaciółmi.

Ktoś płacze... to ta starsza już niewiasta w zniszczonej sukni opowiada przygodnej słuchaczce o swoim ciężkim życiu. „Pani kochana... a toż potwór nie człowiek, bił, katował, dobrego słowa nie dał, wszystko przepił, sama musiałam całe życie na dzieci harować” — mówi dość głośno, tak że stojący opodal delikwent słyszy te oskarżenia i pryska jadem nienawiści „zamkniesz

ty mordę czy nie”...no tym się chyba należy!

Objaw kobiecej histerii... Chce mu nieledwie i z pazurami do oczu skakać: „Dla tej wydry mnie porzuciłeś, dla tej wstrętnej małpy, ja jej pokażę”...i nienaturalny, teatralny szloch... ta kobieta nie wstydzi się wywlekać swych prywatnych spraw na forum publiczne, wręcz przeciwnie, lubi mieć audytoryum — typowa histeria. Nie wiadomo czyja właściwie wina, ale czy takie małżeństwo jest etyczne?

Co chwila otwierają się drzwi do sali rozpraw. Wychodzą rozwiedzione pary. Mocny, pożegnalny uścisk dłoni, lub ostatnie nienawistne spojrzenie. Odchodzą już jako ludzie wolni, by na nowo zacząć, może lepsze... może szczęśliwsze życie.

KAJOT

Co sprowadzamy z zagranicy

WARSZAWA (SAP). Do Gdyni nadeszło 25 tysięcy beczek śledzi z Szwecji. Następne partie przybędą wczesną jesienią. Ponadto sprowadza się ze Szwecji 1000 ton grochu. Węgry dostarczają 50 tysięcy litrów wina, które butelkuje się obecnie w Cieszynie, Krakowie i Warszawie w Federacji Sp. Warszawskich.

Ostatnio podpisana została umowa z Węgrami w sprawie zakupu

dalszej partii wina, świeżych owoców, fasoli, kukurydzy, za łączną sumę pół miliona dolarów.

Do wczoraj nadeszło z Czechosłowacji 8.330 ton ziemniaków z zakupionych 10 tys. ton. Zakupiono ponadto 301 tysięcy kos i 65 tysięcy sierpów w Austrii oraz ostatnio kilkaset kosiarek i żniwiarek ze Szwecji. Większość nadeszła już do Gdyni.

Nastroj leku przed groźcą inflacją i depresja w Stanach Zjednoczonych

Kwestia inflacji jest obecnie najważniejszym tematem rozmów w St. Zjednoczonych, a przeciętny obywatel obchodzi o wiele żywiej, niż konferencja paryska, bomba atomowa etc. Ludzie obawiają się, że zniesienie, a nawet rozluźnienie aktem Kongresu kontroli cen może wpłynąć na gwałtowną zwiększenie kosztów żywienia i wywołać nową rundę strajkową dla osiągnięcia wyższych płac, o czym liderzy pracy mówią już teraz dosyć otwarcie. Groza inflacji ciąży na umy-

ślach bardziej, niż cokolwiek innego od chwili zakończenia wojny. Ludzie coraz więcej obawiają się, że po okresie inflacji i pomyślności gospodarczej przyjdzie okres depresji.

Rzecz polega nie na tym, czy ale kiedy deflacja pojawi się w miejsce obecnej inflacji w St. Zjednoczonych. Narazie to tylko mała chmurka, ale wielu Amerykanów śledzi ją z nerwowym niepokojem. Możliwe jest, że sprawy wezmą taki sam obrót jak w 1929 — 1937 r., mianowicie, że dojdzie do deflacji

monetarnej. Obecna sytuacja jest prawie całkowicie inflacyjna, ale to mogłoby bardzo szybko ulec zmianie na lepsze.

Jeżeli mowa o potrzebach wewnętrznych St. Zjednoczonych w zakresie środków żywnościowych i innych towarów, których nadwyżkę St. Zjednoczone przeznaczają na eksport, to jedyną racjonalną podstawą na zewnątrz jest uznanie terytorium St. Zjednoczonych za dotknięty w wysokim stopniu inflacją.

Ponieważ publiczność wydaje teraz prawie dwa razy tyle, co w 1939 r., więc zasoby o wiele większe od przedwojennych jeszcze nie zaspokoją zapotrzebowania — chyba, że wzmoczenie produkcji przy wyższych cenach podwoi również przed wojenny poziom produkcji.

Produkcja towarów bawełnianych, która wynosi 112 proc., produkcji z 1939 r., pozostawia wiele dotkliwych luk, gdyż zapotrzebowania są o wiele wyższe niż 112 proc. normy z 1939. Pšenica w ilości 150 proc. normy przedwojennej nie zaspokaja potrzeb, gdyż dziesiątki milionów Amerykanów stać teraz na zakupienie dowolnych ilości mięsa, jaj i produktów mleczarskich — to znaczy więcej, niż mogą dostać, a dla otrzymania tych produktów potrzebna jest obfitość ziarna. W Chicago sądzą, że akcja Kongresu, zmierzająca do zniesienia kontroli cen na te produkty wzmocni zapotrzebowanie ziarna na paszę, ale to się dopiero pokaże.

Może najpoważniejszy prognostyk grożącej St. Zjednoczonym deflacji — to nerwowy nastrój leku jawni się u przeciętnego Amerykanina. Charakterystyczne jest ówczyste, że w popularnym tygodniku „Time” spotykamy różne aktual-

Karygodne niedbalstwo

(ky) Wczoraj odwiedził redakcję młody porucznik z żoną. Przed naszymi zdziwionymi oczyma zaczęli rozpakować słoik, w którym było coś, co przy bliższym przypatrzeniu się było z kolorem podobne do mleka. Na spodzie warstwa twarogu, dalej cały słoik wody i na wierzchu trochę czegoś, co mogłoby przypominać (przy bogatej wyobraźni) śmietanę.

Na nasze zdziwienie spojrzenia młode małżeństwo opowiedziało nam dość smutną, lecz niestety prawdziwą historię. To coś w słoiku ma być mlekiem i jest wydane przez ośrodek Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Piotrkowskiej 113. Od czasu do czasu jak rodzynek w cieście, zdarza się i dobre mleko — to znaczy takie, które mimo, że ma połowę wody, nie jest skwaszone — ale to bardzo rzadko.

Po to, aby dostać pół litra tego paszczudztwa (inaczej tego nazywać nie można) trzeba przez długi czas stać w ogonku. Młode matki stoją, bo ciągle mają nadzieję, że a nuż dzisiaj właśnie będzie te trochę lepsze mleko. Na wszystkie skargi personelu ośrodka odpowiada tak nieuprzejmie, że strwożone niewiasty czempredziej milkną i uważają, że może rzeczywiście ktoś im łaskę robi, że to mleko daje. A to doprawdy nie jest łaska. Opieka nad karmiącą matką to tylko dobrze zrozumiany własny interes, interes całego społeczeństwa, któremu powinno naprawde zależeć na każdym urodzonym i mającym się urodzić dziecku.

„No i cóż ja właściwie mam robić — mówi nasz gość — zarabiam dwa tysiące złotych, tego mleka moim dwóm małym córeczkom dawać nie mogę, a kupowanie codziennie na wolnym rynku pochłania lwia część moich zarobków”. Należy się zająć tą kwestią i zbadać, czy woda w mleku pochodzi od chłopca, który dostarczał, czy jest dolewana przez tych, którzy mleko to wydają.

Spraw dotyczących zdrowia dziecka nie wolno bagatelizować i mamy nadzieję, że w wymienionym ośrodku przeprowadzi się ścisłą kontrolę.

ATOM POZBAWIONY NIMBU Eksperyment na Bikini mniej straszny niż atak japoński na Pearl-Harbour

SAN FRANCISCO. (PAP). — (Według depesz radiowych specjalnego korespondenta PAP Michała Hofmana, nadeszły z opóźnieniem do Warszawy). Z pokładu okrętu obserwacyjnego „Appalacian” 18 mil od celu: w pierwszej chwili zobaczyli my ciemną chmurę, która po kilku ulamkach sekundy zamieniła się w olbrzymią płomienną kulę o oślepiającym blasku. Kula obejmowała drobną część horyzontu, następnie jakby pękła i z krateru jej wydobył się słup dymu, wąski i długi, nad którym utworzyła się kopuła jak nad grzybem. W minutę później sformowała się gęsta kłębiasta jasno - żółta chmura, z kłębiastymi czerwonymi ciemnymi. Wiatr dał w kierunku północnym, po dwóch minutach usłyszeliśmy dalekie eksplozje i widzieliśmy gęsty, niski, czarny dym na horyzoncie.

Po 5 minutach zjawily się automata tyczne samoloty, żółta chmura unosiła się coraz wyżej ciągnąc za sobą wąski pas. Ta chmura atomowa nie traciła koloru żółto czerwonego, dopóki nie zniknęła.

W 15 minut po wybuchu nasz korespondent oglądał na zielonym ekranie telewizyjnym atol Bikini. Lad-

nie uległ zmianie. Na wybrzeżu widać rozbity samolot. Żaden okręt nie utonął. Lotniskowiec „Saratoga” nie zmienił pozycji. Niektóre okręty są pochylone. Ekran telewizyjny pokazuje doki w Bikini niezniszczone. Samochody na brzegu całe. O brzeg uderzają małe fale. Tereny zalesione bez zmiany. Wysokość chmury atomowej po 10 minutach 24 tysiące stóp. Niektóre okręty palą się. Po

DEGRELLE musi być wydany

LONDYN. (PAP). — Wiceminister spraw zagranicznych Hector Mac Neill, odpowiadając na pytania w Izbie Gmin w sprawie wydania przywódcy faszystów belgijskich Leona Degrelle'a, który schronił się po upadku Niemiec do Hiszpanii, oświadczył, że rząd brytyjski stoi na stanowisku, iż ponieważ Degrelle przybył tam w mundurze niemieckim powinien być wydany władzom belgijskim. Mac Neill dodał, że ambasador brytyjski w Madrycie kilkakrotnie interweniował w tej sprawie, żądając wydania Degrelle'a.

2-ch godzinach okazało się, że niektóre jednostki poniosły szkody. W wyniku pożaru 2 transportowce zatoniły, 1 lekki krążownik zanurzył się do połowy.

Jako charakterystyczny szczegół podaje, że aparat telewizyjny na pancerniku „Neafa” funkcjonował w 4 minuty po wybuchu. Eksplozja bomby atomowej była bardzo cicha. Należy zaznaczyć, że na okrętach znajdowały się materiały wybuchowe. Na „Saratoga” zapaliły się zbiorniki benzyny. Niespodzianką jest, że krążownik „Prinz Eugen” poniósł nie określone jeszcze szkody.

W 12 godzin po zrzucie admirał Blandy oświadczył dziennikarzom na pokładzie: „Appalacian”, że szkody nie są wielkie. Nie jest wykluczone, że niektóre okręty zatona jeszcze, gdyż nie gasi się pożarów. W nocy widać było ogień na „Independence”. Blandy podał, że szkody wyrządzone atakiem japońskim na Pearl Harbour były bez porównania większe. Zwierzęta znajdujące się na okrętach, nie objętych pożarem, nie wykazują dotąd żadnych odznaczeń. Badanie wyników potrwa kilka miesięcy.

POLITYKA NA OPAK

Na zdrowy, chłopski rozum — wydaje się rzeczą bezsporną, że zwycięzca winien być stroną uprzywilejowaną — w trakcie pokojowym. Konsekwencje wojny ponosi pokonany. Jeżeli zwycięzca jest napastnik, walczący w imię niesłusznej sprawy — jego przywilej opiera się na nagim tylko fakcie — bojęwego sukcesu, na sile, która przemo-gła opór pokonanego. Jeżeli zwycięzca okaże się napadnięty, walczący o sprawiedliwość — to sprawiedliwość wyznacza właśnie granice jego przywileju. Zwycięzcy zapłacić musi odszkodowanie, zwrócić winien to, co zagrał — w tej, czy też w poprzednich wojnach, musi zgodzić się na takie warunki, które umożliwiłyby, lub utrudniły przynajmniej nowy napad, nową agresję.

Takie prostolinijne rozumowanie, to właśnie zdrowy rozum. Ale rozum ten jak się okazuje — nie wiele wart na forum polityki anno domini 1946.

Niemcy zostali pokonane w sprawiedliwej z nimi walce. Niemcy, w imię sprawiedliwości — winni zapłacić odszkodowanie, w imię sprawiedliwości winni oddać to co zagrał, winno się im wreszcie umożliwić agresję przez odebranie im — na rzecz zwycięzców — głównych ośrodków przemysłu zbrojeniowego, przez zredukowanie do życiowego minimum ich przemysłu ciężkiego — który zawsze może się w zbrojeniowość przekształcić.

Tak chce zdrowy rozum. Ale niektórzy politycy anglosascy, którzy w czasie wojny w ten właśnie, prostolinijny sposób myśleli — zmieniają nagle styl. Chcą uniemożliwić wojnę przez „utrzymanie sił” niemieckich, przez sabotowanie uchwał poczdamskich przez przedłużanie demobilizacji Wehrmachtu, przez...

szereg aktów, które nie bardzo od-powiadały naszym poglądom o „denazifikacji” i rozbrojeniu.

Jugosławia była sprzymierzeńcem narodów zjednoczonych. Włochy ich przeciwnikiem. Włochy winny — znów na zdrowy rozum — zapłacić za krzywdy wyrządzone. Jugosławia winna być uprzywilejowana — mimo, iż Włochy odeszły w końcu od „osi” mimo, że się dziś demokratyzują. A tymczasem? Tymczasem od szeregu miesięcy toczy się spór, komu przyznać Triest i Krainę Julijską? Zwycięskiej Jugosławii, czy zwyciężonym Włochom? Dyskusja toczy się mimo to, że zarówno

Triest, jak i kraina Julijska — są etnograficznie słowiańskie, gospo-darczo ze słowiańskim właśnie za-pieczem są związane, a przed woj-ną 1914 — 1918 nie do Włoch, lecz do Austro - Węgier należały — prawem silniejszego.

Toczy się dyskusja, ZSRR popie-rając jugosłowiańskie postulaty, nie chcąc równocześnie skrzywdzić no-wych Włoch — godzi się na daleko idące kompromisy. Ale kompromisy te nie wystarczają. Tak jak-by — ktoś świadomie odwracał za-gadnienia i chciał usilnie czarne przemawiać na białe — wbrew lo-gice, wbrew zdrowemu rozumowi.

Ta polityka na opak — przy-puszczać należy — nie da ostatecz-nie efektów. Zwycięzcy winien w końcu trzeźwy rozsądek, ale tym-czasem na próżnych sporach mija drogocenny czas, wklajają się spra-wy proste, z trudem następnie roz-wiązywane — i końcowy efekt, który mógł być szybki i tym dosko-nalszy, odkłada się — do następ-nych lat (może wtedy znów się coś zrobi — na opak), a tymczasem trzeba się zadowolić półśrodkami. Pocóż? — poto chyba, aby w przy-szłości mieć punkt wyjściowy do nowych dyskusji.

R. LESSEL

Przemysł niemiecki nie pokrywa kosztów okupacji

FRANKFURT n/Menem. (ZAP).

Gen. Mac Narney ogłosił sprawo-zdanie, z którego wynika, że A-merycanie będą popierali wszyst-kie wysiłki niemieckie, zmierzają-ce do jednoci gospodarczej Niem-cie. „Brak porozumienia gospo-darczego między strefami jest po-wodem, że przemysł niemiecki nie jest należycie wykorzystany i stopa życiowa Niemców nie do-sięga norm, dozwolonych postą-nowieniami poczdamskimi. Wywóz towarów przemysłowych ze strefy amerykańskiej wartość swoją pokrywa zaledwie 4 proc. im-portu. Tym samym w najmniej-szym stopniu nie pokrywa kosz-tów okupacji amerykańskiej. Jed-ynym pomysłem objawem gospo-darki ubiegłych miesięcy jest poprawienie się sytuacji finanso-wej we wszystkich trzech krajach okupacji amerykańskiej. W dwóch

krajach zanotowano nadwyżki budżetowe.

Kroniki policyjne notują dalszy wzrost przestępczości, który zda-

niem gen. Mac Narney'a ma swo-je źródło w zagęszczaniu przes'e-śleńców niemieckich z Polski.

Sytuacja w Palestynie ulega dalszemu zaostrzeniu

LONDYN. (PAP). Żydowska

Rada Narodowa zagroziła przepro-wadzeniem w całym kraju kampa-nii biernego oporu, jeśli władze brytyjskie nie zaprzestaną likwi-dacji instytucji sjonistycznych, a przywódcy żydowscy, zatrzymani przez władze nie będą zwolnieni. Członkowie Rady oświadczyli w sprawozdaniu, opracowanym w poniedziałek w wieczór, że rząd palestyński usiłował zaprzeczyć wiarygodności doniesień i stwier-dzić, że „likwidacja” nie była skie-rowana przeciwko ruchowi sjon-istycznemu. Czterech członków

komitetu wykonawczego Agencji Żydowskiej w Stanach Zjednoczo-nych: Louis Lipski, dr. Stephen Wise, Abba Hillel Silver i dr. Na-hum Goldman udadzą się do Bia-łego Domu, aby zapoznać prezy-denta Trumana z poglądem na sytuację w Palestynie. Dr. Gold-man oświadczył na konferencji prasowej, że mimo aresztowań przywódców żydowskich Agencja Żydowska będzie kontynuowała swą pracę przy pomocy członków, przebywających poza granicami Palestyny. Dr. Goldman zakomu-nikował prasie, że cenzura brytyj-ska zabroniła opublikowania żą-dania przewodniczącego Agencji Żydowskiej dr. Chaima Weizma-na, skierowanego do Wysokiego Komisarza Palestyny sir. Alama Cunninghama, dotyczącego na-tychmiastowego zaniechania ata-ków i zwolnienia aresztowanych przywódców. Cunningham odmó-wił zadośćuczynienia obu żąda-niom.

Francja nie zmieni swego poglądu w sprawie przyszłości Zagłębia Ruhry

PARYŻ (PAP). W związku z przystąpieniem ministrów spraw za-granicznych 4 mocarstw do rozpa-trywania sprawy przyszłości Niem-ców rządnik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przedstawił po-gląd Francji na tę sprawę. Wyja-snił on, że w dyskusji nad sprawą niemiecką Francja nie zmieni zasad niczego swego poglądu w kwestii Za-głębia Ruhry Zagłębia Saary i Nad-renii. Wniosek francuski będzie o-party na następujących zasadach: 1) wprowadzenia międzynarodowe-go ustroju Zagłębia Ruhry zarówno pod względem politycznym i gospo-darczym. W celu zabezpieczenia świata przed wzmoczeniem niemie-ckiego potencjału wojennego Zagłę-bia Ruhry musi być oddzielone od reszty Niemiec barierą celną. Urzęd-nicy celni będą zależni od komisji międzynarodowej, nie zaś od rządu niemieckiego. Władza międzynaro-dowa będzie upoważniona do usta-lenia cen i kontrolowania zarob-ków tej prowincji. Również sądow-nictwo podlegać będzie nadzorowi władzy międzynarodowej; 2) Utworzenia z Nadrenii niezależnego pań-stwa, oddzielnego od Niemiec. Francja ma nadzieję, że państwo to będzie mogło w przyszłości zadecy-dować na zasadach demokratycznych, czy pragnie unii federacyjnej z Niemcami; 3) Zagłębie Saary win-no otrzymać specjalny ustrój, w którym wzięte będzie pod uwagę porozumienie celne z Francją. Rze-cznik delegacji francuskiej zastana-wiał się nad propozycją ministra Bevin'a w sprawie Zagłębia Ruhry, jednak uważa je za niedostateczne, ponieważ opiera się na przyrzecze-

niach rządu niemieckiego, który nie będzie w stanie udzielić gwarancji dotrzymania przyrzeczeń. Ten stan rzeczy może w wypadku niepowodze-

nia wywołać konieczność zastosowa-nia sankcji, których jak wyka-zuje doświadczenie, demokracje nie chcą stosować.

Zgodnie z przewidywaniami... Jeszcze o próbach na Bikini

NOWY JORK. (PAP). Kores-

pondent PAP donosi: eksperym-ent na Bikini zakończył się zgo-dnie z oczekiwaniami sfer marynar-ki amerykańskiej. Flota wojenna jest stosunkowo bezpieczna w obli-czu broni atomowej w jej dzisiej-szych rozmiarach. U podstaw ca-łego eksperymentu na Pacyfiku leży trwający od dawna spór mię-dzy armią lądową a flotą na temat pierwszeństwa w Ameryce. Koła armii lądowej usiłują pod-

porządkować sobie flotę i cały spór znalazł się ostatecznie w Kongresie. Mimo nacisku Białego Domu, który odiera idee połą-czenia floty z armią lądową, spór wciąż trwa. Wynalezienie i zasto-sowanie bomby atomowej wywo-łało pierwotne zakłopotanie w sfer-ach dowództwa floty, gdyż przy-puszczano, że bomba atomowa jest śmiertelną bronią dla okrętów wojennych i dlatego flota wojen-na stanie się mało ważną częścią amerykańskich sił zbrojnych. Nie-pokój ten udzielił się także ame-rykańskim producentom stali, któ-rych jednym z największych od-biorców jest „American Navy”. Dopiero po pewnym okresie czasu teoretyczne rozwiązania dopro-wadziły do opinii, że właśnie flota wojenna bardziej jest odporna na działanie bomb atomowych od wszystkich innych rodzajów bro-ni. To też dowództwo floty rozpo-częło eksperymenty na Bikini w celu zdobycia nowych argumen-tów w sporze z dowództwem ar-mii lądowej. Jak się okazuje z de-pesz z Bikini, dowództwo floty wygrało fragment meczu z armią

lądową, ponieważ żaden z do-świadczeńnych okrętów nie zatonął. Za cenę kilkuset milionów dolarów, jakie kosztował ekspery-ment, prestiż floty amerykańskiej został uratowany.

—o—

Co jest bardziej niemądre? Ciekawa wypowiedź „Daily Herald”

LONDYN. (PAP). — Komentując niepowodzenie w usunięciu rojalisty belgijskiego Leona Degrelle'a z Hiszpanii, dziennik brytyjski „Daily Herald” donosi w numerze wtorko-wym, że musi być położony kres „przynoszącemu szkodę” reżimowi gen. Franco w Hiszpanii. „Jasnym jest, że gen. Franco ocenia z pogar-dą potęgę i wpływ rządu brytyjskie-go — pisze dziennik. Istniały powo-dy, dla których byłoby niemądre i niepraktyczne zastosowanie energ-icznych środków w celu położenia kresu dyktaturze gen. Franco w Hiszpanii. Jednakże obecnie zapytujemy samych siebie, czy nie jest jeszcze bardziej niemądre i niepraktyczne popieranie w dalszym ciągu istnienia reżimu Franco. Jest naturalnie rzeczą oczywistą, że haniebna farsa rzą-dów generała Franco musi się skoń-czyć i że musi być znaleziony spo-

POCHLEBCY

Schlebianie komuś jest tak stare, jak stara jest zależność człowieka od człowieka. Ludzie nie posiadają-cy umiejętności prowadzenia walki z opornym otoczeniem, aby ułatwić sobie życie, wyszukują przystępniej-sze i korzystniejsze sposoby pozyski-wania wpływu i znaczenia. W cza-sach, kiedy zależność człowieka od człowieka była o wiele większa — pochlebstwo było chlebem codzien-nym. Byli specjaliści, dla których umiejętności życiowe sprowadzały się niemal wyłącznie do prawienia komplementów możliwym tego świata.

Utwory komediowe i satyryczne wszystkich czasów obok skepców, świętoszków i zarozumiałców po-siadają w swej galerii wspaniale przed-stawione typy pochlebców. Do dziś jeszcze chętnie je oglądamy w tea-trach, czytamy o nich w powieś-ciach...

Postęp w świecie szedł zawsze po linii likwidowania w pierwszej mie-rze przywilejów majątkowych, przy-wileju dziedzicznego lub zdobyte-go bogactwa.

Ponieważ odwieczną pożywką po-chlebstwa był pieniądz — sakiewka rzucana z pańskim gestem, a później podpisany laskawie czek na pokątną sumkę — zdawało się, że zmiany u-strojowe w świecie zubożą nasze ży-cie nie tylko o kapryśnego bogacza, ale i jego nieodłącznego pazia — po-chlebcę.

Rzeczywistość wskazuje nam jed-nak, że poza rozparcelowanym dzie-dzicem i wywłaszczonym fabrykan-tem istnieje jeszcze jedno potężne źródło siły, z którego chętnie pra-gnie ciągnąć korzyści pochlebcy. Jest nim władza, kierownictwo polityczne, gospodarcze, czy społeczne, przeja-wiające swoją potęgę w możności do-bierania ludzi na odpowiednie stano-wiska.

Wydawało się, że demokratyzacja każdej dziedziny życia stanie się groźnym przeciwnikiem kłamstwa, kryjącego się zawsze w nadętych słowach pochlebcy. A jednak... Być może jest to tylko jeszcze chorobli-wy nawyk dawnych czasów. Tym niemniej jednak trwa, pełni się i znajduje zbyt wielu wielbicieli — niestety — tak po stronie nadaw-ców jak i odbiorców.

W tysiącach sprawozdań nadsyła-nych do redakcji pism i do innych instytucji każdy dygnitarz „ZA-SZCZYCHA KOGOŚ SWOJĄ OBEC-NOSCIĄ”, wypowiada opinie, które są tylko „drogowskazami w naszym życiu, złotymi myślami godnymi naj-bardziej chwalebnej celebracji”.

W czasie głosowania ludowego do-wiedzieliśmy się, że nasi niektórzy ministrowie „szli na piechotę do miejsca głosowania i stali w kolejce przez dwadzieścia czy sześćdziesiąt minut”. Nie dowiedzieliśmy się tylko na co liczył w danej chwili schlebiający sprawozdawca i ile przy-pisanu swych cennych wiadomości zużył wazeliny. A szkoda, bo tłuszcz naogół jest drogi, interesuje nas więc jego przeznaczenie. Pok.

—o—

Krwawe starcia w Bombaju

LONDYN (PAP). Agencja Reute-ra donosi z Bombaju, że w czasie starć ulicznych pomiędzy Hindusami i Muzułmanami w Ahmendabat 23 osoby postradało życie, a 160 od-miosło rany. Policja 9 razy zmuszo-na była otworzyć ogień. Wprowadzo-no godzinę policyjną. W dniu 1 lip-ca w godzinach wieczornych w mie-ście przywrócono spokój.

Pożyczki zagraniczne to wielki cios dla państwa

Na jakich warunkach Francja pożycza od Anglii

Pierwszy układ finansowy francusko - angielski po wyzwoleniu Francji został podpisany 27 marca 1945 r. Układ ten przewidywał otwarcie dla Francji kredytów w wysokości 100 milionów funtów szterlingów. Celem jego było ułatwienie rozliczeń z transakcjami bieżącymi. Suma kredytów przyznanych Francji, została podniesiona najpierw o 10 milionów, a później o dalsze 40 milionów funtów szterlingów, tak, że w momencie wygaśnięcia układu Francja zużyła 150 milionów kredytów angielskich. Na mocy układu z 27 marca 1945, jedna trzecia tych długów wina była być uregulowana w złocie. Dotychczas Francja wypłacała na poczet tego 45 milionów funtów w złocie. Warunek powyższy był ciężki. Przyznawała to nawet prasa brytyjska.

Jeśli chodzi o resztę sumy w wysokości 105 milionów funtów, Anglicy domagali się początkowo całkowitego uiszczenia długu jeszcze w ciągu bieżącego roku. Po długich pertraktacjach udało się Francuzom uzyskać odroczenie. 2 maja 1946 został podpisany dodatek do umowy poprzedniej, rozkładający spłatę długu francuskiego na 3 następne lata, tak, że tym sposobem Francja do 31 marca 1957 r. będzie musiała spłacić 50 milionów. W 1948 — 52 miliony i resztę w wysokości 20 milionów do 1 kwietnia 1949 r.

Zwrot tych kredytów Anglii będzie się dokonywał poprzez cedowanie Anglikom papierów wartościowych angielskich i innych, będących w posiadaniu osób prywatnych we Francji, które rząd francuski zarekwizował tak w bankach francuskich, jak i nałożył obowiązek deklaracji papierów wartościowych przechowywanych przez osoby prywatne w bankach poza granicami Francji. Odmowa zadeklarowania tych sum pozbawia danego Francuza możliwości użycia tych pieniędzy, czy papierów na terenie Francji.

Papiery wartościowe, zapomocą których Francja będzie regulować swoje zobowiązania wobec Anglii, będą sprzedawane rządowi brytyjskiemu po kursie normalno - giełdowym.

Cały ciężar tego układu wychodzi na jaw w świetle cyfr ilustrujących możliwości francuskie w tej dziedzinie. Oklebia się, iż Francja posiada w chwili dzisiejszej papierów wartościowych 40 milionów, wystawionych w funtach szterlingach. Suma ta nie wystarcza nawet na spłatę pierwszej raty. Reszta zaś będzie wobec tego musiała być spłaconą złotem.

Warunki te wykazują wyraźnie wolę Wielkiej Brytanii osłabienia potencjału ekonomicznego i finansowego Francji, która pozbawia się tym sposobem swego stanowiska, niegdyś uprzywilejowanego, w świecie kapitalistycznym, tracąc swe udziały zagraniczne.

Oprócz jednak zobowiązań powyższych dochodzą wciąż nowe zadłużenia Francji, która nie może się obyć bez pomocy przemysłu angielskiego. Sądzi się, że od 1 marca 1946 r., t.j. od czasu wygaśnięcia pierwszej umowy francusko - angielskiej, do 31 grudnia 1946 r., Francja zadłużyła się na nowe 80 do 100 milionów funtów szterlingów. Należności zaś Francji za eksport wyniosła w tym samym czasie 20 milionów, plus 10 milionów tytułem dyskontowania dywidend od posiadanych jeszcze papierów wartościowych. Pozostanie więc do pokrycia deficyt w wysokości 30 do 55 milionów.

Ostatnia umowa z 2 maja przewi-

duje następujące 3 sposoby uregulowania tego:

W czerwcu 1940 r. Francja przekazała Anglii swoje kontrakty z amerykańskim przemysłem wojennym na sumę 45 milionów funtów. W myśl układu z 27 marca 1945 r. Anglia miała to spłacić Francji zapomocą dostaw broni. Spłacała to ona w wysokości 25 milionów, tak, że pozostaje jeszcze 10 milionów. Suma ta będzie użyta na pokrycie długu francuskiego.

Mają zostać zarekwizowane inne papiery wartościowe. Papiery te wartości 20 milionów funtów, będą mogły być łatwo ściągnięte o ile znajdują się one w bankach francuskich. Nie wiadomo jednak w jaki sposób będzie można rekwizować te papiery znajdujące się poza granicami Francji.

Długi francuskie mają być regulowane w wartościach ruchomych lub w złocie, będą musiały być regulowane w złocie, jako że Francja i tak wyzywa się, jak to wynika z poprzednich punktów, prawie wszystkich swoich papierów wartościowych.

Obiektywnego obserwatora dziwi ostrość warunków angielskich. Wa-

runki te są tym bardziej ostre, iż od uregulowania tych zobowiązań zależy przyznanie Francji dalszych kredytów.

Eksport francuski do Anglii nie będzie mógł łatwo wyrównać długów francuskich, jako że ograniczenia importu wprowadzone przez Anglię i wysokość stawek celnych utrudniają eksport francuski. Skutkiem tego powstaje pytanie, czy Francja posiada dość złota, by móc uregulować swe zobowiązania. Bez pożyczki zagranicznej, która by postawiła

na nogi przemysł francuski i bez masowego przyjazdu turystów zagranicznych do Francji — Francja będzie staczała się coraz niżej na płaszczyźnie międzynarodowych stosunków gospodarczych. Udzielenie pożyczki przez Stany Zjednoczone nie reguluje też tego zagadnienia, jako, że i ta pożyczka jest również przeznaczona na pokrycie długów francuskich w Stanach Zjednoczonych w małym tylko stopniu na zmodernizowanie przemysłu francuskiego.

AUSTRIA U PROGU zupełnej niepodległości

WIEDŃ. — Cztery mocarstwa, okupujące Austrię, zgodziły się na zniesienie granic między strefami okupacyjnymi. Tym samym, jak z radością podaje radio Wiedeń, jednemu Austrii stała się faktem. Rząd austriacki wobec zniesienia wszystkich ograniczeń handlowych i gospodarczych Austrii ma odlaty prawo nie odnosić się do zgody mocarstw i sa-

modzielnie zawierać umowy handlowe z wszystkimi członkami ONZ.

Kancelarz Fiegl omawiając te sprawy przestrzegał Austriaków przed przedwczesną radością z uzyskanej niemal pełnej niezawisłości. Ostateczne uregulowanie spraw austriackich nastąpi na konferencji paryskiej prawdopodobnie już w tym tygodniu.

Polska uruchamia połowy dalekomorskie na statku „Castor” dostarczonem przez UNRRA

GDYNIA (SAP). W ramach dostaw UNRRA dla polskiego rybołówstwa morskiego przewidziany jest zakup większej ilości statków do połowów dalekomorskich. Część statków, używanych ma być zakupiona w Anglii, część zaś ma być wybudowana na podstawie zamówienia opracowanego przez władze rybackie na stocznich angielskich. Jako pierwszy statek do połowów dalekomorskich, zakupiony w ramach dostaw UNRRA, przybył w maju do Gdyni parowy trawler rybacki „Castor”. Eksploatację jego władze rybackie oddały firmie „Dalmor”. Dokonał on pierwszego rejsu połowowego już pod banderą polską na Morzu Północnym i przed paru dniami przywiózł do Gdyni ładunek, wynoszący ok. 14.000 kg. ryb. Zapoczątkowane zostało w ten sposób po wojnie nasze rybołówstwo dalekomorskie.

Rybołówstwo to ma przed sobą piękne widoki rozwojowe, z uwagi na ograniczone możliwości naszego rybołówstwa bałtyckiego. Bałtyk należy jak wiadomo do mórz ubogich w ryby, w porównaniu do innych mórz. Roczne połowy całego Bałtyku nie przekraczają 100 tys. ton ryb. Po całkowitej odbudowie taboru rybackiego nasze rybołówstwo bałtyckie nie przekroczy prawdopodobnie 30 tys. ton rocznego połowu. Dałoby to nieco ponad 1 kg ryb rocznego spożycia na jednego mieszkańca.

Spożycie przed wojną wynosiło u nas 3,2 kg i było b. niskie w porównaniu do innych krajów (Anglia

25 kg, Niemcy 12 kg). Jeśliśmy doprowadzili spożycie co najmniej do stanu przedwojennego, nasze roczne zapotrzebowanie wyniosłoby 75 tysięcy ton ryb rocznie.

Różnicę zatem pokryć możemy tylko albo drogą rozbudowy naszego rybołówstwa dalekomorskiego, albo drogą importu. Naturalnie dążeniem sowa-

ny naszym będzie zwiększyć spożycie ryb i w tym kierunku pójdą nasze usiłowania. Masowych ilości ryb dostarczyć może tylko nasze rybołówstwo dalekomorskie. Plany jego rozwoju są bardzo daleko idące i w kierunku zrealizowania tych planów idą wszystkie wysiłki zainteresowanych czynników.

Olbrzymia fala strajkujących w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON (PAP). Ministerstwo pracy USA komunikuje, że w przeciągu 5 ostatnich miesięcy w Stanach Zjednoczonych doszło do 1.795 strajków, w których uczestniczyło 2 miliony 295 tys. robotników.

Liczy te są trzykrotnie wyższe, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego, a pięciokrotnie wyższe w stosunku do odpowiednich okresów w latach przedwojennych od 1935 do 1939 r.

Wypadki hamburskie osirzeżeniem dla sprzymierzonych

Rozporządzenie władz brytyjskich, które nakazały opróżnienie jednej dzielnicy Hamburga, celem utworzenia w niej dzielnicy władz okupacyjnych, spowodowało mieszkańców do niesłychanych protestów. W czwartek 27 bm. wielotłumne tłumy zebrały się przed ratuszem, czekając na wynik rozmów, jakie w celu wstrzymania ewakuacji dzielnicy Hamburga w międzyczasie przeprowadzało sześć delegatów robotniczych z burmistrzem miasta. Ponieważ burmistrz wy tłumaczył Niemkom, że cofnięcie zarządzeń władz okupacyjnych jest niemożliwe, tłumy, do których wiadomość ta doszła, zaczęły wznosić okrzyki protestacyjne w rodzaju: najpierw budować, potem ewakuować! — budować i nie ewakuować! a następnie że śpiewem „pieśni niemieckiej” ruszyły na ratusz, domagając się wyjścia do nich burmistrza. Policji udało się demonstrację zatrzymać przed samym gmachem. Wielu demonstrantów zostało aresztowanych.

Ewakuacja z nakazanej dzielnicy ma objąć 30.000 ludzi.

HAMBURG. — W związku z demonstracjami, jakie miały miejsce w czwartek, burmistrz Hamburga Petersen wezwał mieszkańców do za-

przestania niepokojów i niedopuszczalnych praktyk. „Władze wojskowe — oświadczył burmistrz — nie będą w przyszłości żadnych demonstracji tolerowały”.

Według opinii dzienników szwajcarskich wypadki hamburskie są wyraźnym wystąpieniem tych czynników hitlerowskich, które nie miały kłopotu przyczyniając wszystkim czterem

Pomieszczone języki i dokumenty

(Stg) Sześciolatnia wojna, podczas której Polacy rozproszyli się po świecie, pomieszczała nam języki. Mówię o tym pomieszczeniu w sensie pozytywnym. Dziesiątki tysięcy obywateli przemierzało wzdłuż i wszerz kontynent europejski, wielu zawędrowało do Azji, Afryki, a nawet za ocean. I dzisiaj, gdy dzięki heroizmowi wojsk sołusznich i naszego odrodzonego wojska hitlerizm leży w gruzach — Polak wraca do Ojczyzny, wzbogacony nie tylko doświadczeniem wojennym, ale i nowym, obcym językiem. Rozmawiają po angielsku uczestnicy walk na Zachodzie i liczni uchodźcy z amerykańskiej i angielskiej strefy w Niemczech, mówią po rosyjsku żołnierze dywizji kościuszkowskiej i repatrianci z za Buga, mówią po włosku, po rumuńsku, po francusku, no i po niemiecku. Lingwistyczne zdolności Polaków budzą powszechny zachwyt. Dzięki nim zbliżyliśmy się z innymi narodami i wiedzą w świecie, że Polska nie leży... w Azji, pomimo, iż złośliwa propaganda andersowska usiłuje wzmóc opinie zagranicznej co przeciwnego...

Wraz z językami wojna pomieszczała nam... dokumenty. A o tym pomieszczeniu nie można wyrazić się dodatkowo. Kiedyś mieliśmy wszyscy jednakowe dowody osobiste, lub — jeśli opuszczaliśmy czasowo kraj — jednakowe paszporty zagraniczne. Dzisiaj pod tym względem panuje nawet w kraju istny galimatias. Legitymujemy się wydanymi przez okupanta dokumentami w rodzaju „kennkart”, czy obozowych „palcówek”, lub „arbeitskartami”. Wielu obywateli posiada papiery polskie, wydane przez placówki dyplomatyczne, zaświadczenia z obozów dla uchodźców, karty repatriacyjne, wydane w ZSRR, wreszcie zachowane cudem stare dowody osobiste, czy inne jakieś papiery, metryki, legitymacje itd.

Kto uważnie przyglądał się podczas niedzielnego referendum, jak i czym ludzie legitymowali się przy urnie, ten zrozumie, że pod względem dokumentów istotnie króluje jeszcze kompletny chaos, który wymaga ingerencji władz. Po prostu wstyd, że tyle czasu po wypędzeniu zarazy hitlerowskiej, musimy legitymować się jeszcze świątkami papieru, wystawionymi przez wroga w języku niemieckim.

W Łodzi rozpoczęto w czerwcu wydawać tymczasowe zaświadczenia tożsamości. Narazie mało interesantów przychodzi do Wydziału Ewidencji Ludności po świadczenie tożsamości. Spodziewać się jednak należy, że w dobrze zrozumianym interesie własnym coraz więcej obywateli starać się będzie o otrzymanie dokumentów, aby zlikwidować raz i na zawsze te osobliwa, „dokumentarna” wież Babel w Polsce.

Szwedzka delegacja przybywa do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W bieżącym tygodniu przybędzie do Warszawy oficjalna delegacja szwedzka pod przewodnictwem ministra pełnomocnego Szwecji p. Schemana. Skład delegacji stanowią: wicedyrektor Rigsbanku p. Book, przedstawiciel importerów węgla p. Bengtsson i charge d'affaires poselstwa Szwecji w Warszawie p. Eng.

Szwedzka delegacja handlowa ma na celu przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami rządu polskiego na temat wykonania umowy polsko-szwedzkiej, zawartej w sierpniu r. ub. Ponadto omawiana będzie sra-

wa wpłaty reszty kredytu towarowego, przyznanego w swoim czasie Polsce w wysokości 100 mil. koron. Ze strony polskiej w rozmowach wezmą udział: dyrektor departamentu eksportu i importu w ministerstwie żegluga i handlu zagranicznym ob. M. Drozdowski, jako przewodniczący wicedyrektor Narodowego Banku Polskiego ob. Z. Jurkiewicz, nacelnik wydziału skandynawskiego ministerstwa żegluga i handlu zagranicznym ob. M. Kessow i radca handlowy przy poselstwie polskim w Sztokholmie W. Chabasiński.

W sprawie rewizji traktatu anglo-egipskiego

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Kairu, że lord Stanggate otrzymał instrukcje zakończenia rokowań w sprawie rewizji traktatu anglo-egipskiego w czasie możliwie najkrótszym po jego powrocie z Londynu na Środkowy Wschód. Sprawy czekają załatwienia: ewakuacja wojsk brytyjskich z Egiptu, obrona Egiptu i przyszły statut Sudanu. Traktat będzie prawdopodobnie przewidywał opuszczenie Egiptu przez brytyjczyków. Opuszczają oni takie miasta jak Kair i Aleksandria i udadzą się w kierunku Kanalu Sueskiego, skąd zostaną ewakuowani do innych baz na Środkowym

Wschodzie i we Wschodniej Afryce. Brytyjskie urzędnicy i składy w Egipcie będą do czasu otrzymania odpowiednich instrukcji strzeżone przez personel brytyjski. Traktat będzie prawdopodobnie przewidywał utworzenie anglo-egipskiej organizacji, podobnej do amerykańsko - kanadyjskiego wspólnego zarządu obrony, w skład której będą wchodzić przypuszczalnie doradcy polityczni. Głównym zadaniem organizacji będzie obrona Egiptu. Jeśli chodzi o przyszłość Sudanu, traktat może zawierać wniosek brytyjski w sprawie utworzenia samorządu.

3. VII w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej — tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej — tel. 253-80
Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
Kom. Pow. MO — tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-41
Pogot. Ratunk. Ujez. — tel. 134-15
Straż pożarna — tel. 8
Biuro numerów — tel. 199-06
Redaktor Naczelny Kuriera Popul. i sekretariat — tel. 130-46
Sekretarz Redakcji — tel. 144-18
Kierownik Administracji — tel. 222-22
Dział ogłoszeń i Eksped. — tel. 256-37
Dział prenumeraty — tel. 268-95

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Wagnera (Piotrkowska 67), Rydla (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczynskiego (Kątna 54).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

ul. Stefan. Jaracza 27

Teatr W. P. gra codziennie o godz. 19-ej doskonałą sztukę B. Shaw'a „Uczeń diabła”. Znakomita gra Chojnackiej, Górskiej, Jezerskiej, Rachwalskiej, Zamkow, Borowskiego, Damińskiego, Hańczy, Krasnowieckiego, Kwaskowskiego, Pietraszkiewicza, Piłarskiego, Przyjemskiego, Śródków i Urbanińskiego oraz świetna reżyseria Krasnowieckiego i piękne kostiumy i dekoracje Daszewskiego składają się na to świetne widowisko.

TEATR POWSZECHNY TUR

ul. 11-go Listopada 21

Teatr Powszechny TUR zyskał sobie wielkie powodzenie nowo wystawioną sztuką T. Rittnera pt. „Wilki w nocy” świetnie wyreżyserowaną przez Dączyńskiego. Piękne dekoracje i kostiumy O. Axera. Kapitałna gra całej obsady z J. Węgrzynem, Łabuńską, Łuczycką, Bronowską, Świdwskim, Sztetym i Łabackim wróży wielkie powodzenie tej sztuce.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ

„LUTNIA”

Dziś o godz. 19-ej doskonała operetka E. Kalmana „MARICA”. Udział biorą: Elma Gistedt, Lucy Messal, M. Ślaski, M. Dąbrowski oraz zespół artystyczny z Wł. Szczawińskim na czele.

Chór i orkiestra pod batutą Wł. Szczawińskiego. Choreografia w układzie J. Ciesielskiego. Reżyseria K. Dembowskiego.

Bilety weźmiesz do nabycia w Księgarni ul. Piotrkowska 103a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY

D. Z. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 arcywesoła komedia J. Montgomeriego pt. „Dzień bez kłamstwa” z udziałem znakomitego artysty Jana Kurnakowicza.

W związku z niesłychanym powodzeniem sztuki dyrekcja teatru wprowadza oprócz popołudniówek niedzielnych, popołudniówki sobotnie rozpoczynające się o godz. 15.30 i zawiadania p. t. publiczność, że komedia „Dzień bez kłamstwa” grana będzie tylko do końca m-ca lipca.

ANTONI FERTNER W „GONGU”

Południowa 11.

Po raz pierwszy od czasu wojny na scenie łódzkiej wystąpił gościnnie w „Gongu” świetny artysta i niezrównany komik Antoni Fertner. Mistrz farsy gra w nowej premierze pt. „Gdzie kwitnie lipa...”. W programie bierze udział znakomita artystka warszawska Maria Chmurkowska, oraz zespół „Gongu” i Beata Artemska. Zofia Wilczyńska, Bolkowski Darski, Szwelcer i chór Harłana. Kier. art.-lit.: Tadeusz Chrzastowski.

TEATR „SYRENA” — Traugutta 1

Od soboty dnia 6 bm. w sali Teatru „Syrena” rozpoczyna się gościnne występy W. Surzyńskiego i H. Skarżanki w sensacyjnej sztuce „S.O.S.”. Początek o godz. 19.30.

OFIARY

Dobrowolnie złożono w Administracji „Kuriera Popularnego” na Polski Czerwony Krzyż zł. 300. Barański Michał.

RADIO

na środę 3 lipca 1946 r.
6.57 Sygn. czasu. 6.05 Dziennik. 6.20 Program na dziś. 6.25 Gimnastyka. 6.35 Muzyka. 7.00 Aud. poranna. 7.30 Powtórzenie najważniejszych wiadomości. 7.35 Muzyka. 8.20 Inform. ogólnopolskie. 8.30 Rozmaitości. 8.40 Codzienny odc. prozy „Filozof i praczek” nowela A. Dygaszewska. 8.55 Skrzynka poszukiwania rodzin. 9.05 Przerwa. 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Dziennik. 12.35 Koncert. 12.55 „5 minut poezji”. 13.00 Na ziemiach odzyskanych. 13.15 Z życia narodów słowiańskich. 13.25 Muzyka. 14.00 Aud. dla dzieci. 14.40 Rezerwa odczytowa. 14.50 Chwilka P.C.K. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Skrzynka organizacji młodzieżowych. 15.10 Pog. Wł. Baranowskiej „Wystawa w Miejskim Gimnazjum”. 15.20 Muzyka z płyt. 15.40 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.45 Koncert reklamowy. W-wa. 16.00 Dziennik. 16.30 1-sza audycja z cyklu: „Instrumenty muzyczne” w oprac. mgr. M. Drobnego. 16.55 Portrety pisarzy. 17.10 Muzyka. 17.50 „Odbudujemy W-wę”. 17.55 Audycja dla świetlic robot. „Robotnicy wynalazcami” pog. Jana Ordona. 2. Płyty. 3. Na iali P. Z. Z. „Szkolenie młodzieży morskiej” pog. Dr. A. Szymankiewicza. 4. Płyty 1830 Recital skrzypcowy A. Schenkera. 19.00 Nauka przy głosniku. 19.30 Koncert chopinowski. 20.00 Dziennik. 20.30 Pieśni cygańskie w wyk. A. Witkowskiej - Kamińskiej. 20.45 Słuchowisko. 21.00 Muzyka z płyt. 21.20 „Wczasy pracownice włóknarzy” pog. ob. Kielaka. 21.30 Koncert żywych (część I-sza). 22.00 Muzyczna. wyk. Zofia Sykulska, Henryk Rostworowski - piosenki, Fr. Leszczyński — fortepian. 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.00 Dziennik. 23.20 program na jutro. 23.30 Koncert żywych (część II-sza). 23.55 Program na jutro, zakończone aud. i hymn do 24.00.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Z DROWIE

(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.



Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CICHE WESELE”
TECZA ul. Piotrkowska 108	„LISTY Z POLA BITWY”
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MŁODOŚCI”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„ZAPOMNIANA MELODIA”
BALTYK ul. Narutowicza 20	„KOCHAJ TYLKO MNIE”
WISŁA ul. Przejazd 1	„KWIAT MIŁOŚCI”
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„KWIAT MIŁOŚCI”
WŁOKNIAK ul. Zawadzka 16	„CO MOJ MAZ ROBI W NOCY”
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MŁODOŚCI”
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„WIELKIE PANNY NANCY”
PRZEDWIOSNIE ul. Żeromskiego 74-76	„MUZYKA I MIŁOŚĆ”
WOŃC ul. Napiórkińskiego 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ”
ROMA ul. Rzgowska 34	„GRZESZNICY BEZ WINY”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„MASKARADA”
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„AKTORKA”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„JA TU RZĄDZĘ”
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„SKŁAMAŁAM”
M J Z A Ruda Pabianicka	„SKRZYDLATY DOROŻKARZ”
ŚWIT Bałucki Rynek 5	„ZACZAROWANY ŚWIAT”
OSWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	„CUDA Z PIASKU”
	„O NIEUSTRASZONYM JANKU”

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.
Kina: Hel, Adria, Przedwiosnie i Roma rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30 w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30. Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17 i 18.30. Niedziele i święta 15.30, 17 i 18.30.

Początek seansów w kinie „Baltyk” w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedprzedaż biletów do kin: „Rekord”, „Wońc” i „Roma” dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10-13-ej. Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.
Uwaga. We wszystkich kinach w dniu premiery passe-partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne

Jak realizuje się kartki odzieżowe

Nowy system zaopatrywania pracowników w odzież obejmuje w całym kraju, w drugim i trzecim kwartale b. r. około miliona sześciuset tysięcy osób, otrzymujących kartki zaopatrywania pierwszej kategorii „W”. W przyszłości zaś około 10 milionów, gdy prawo korzystania z tekstyliów i obuwiu przydziałowego otrzymają właściciele drugiej kategorii kartek i dzieci.

Nowe karty odzieżowe opiewają na cztery kategorie towarów: wel-

nianych (14 punktów na metr), bawełnianych (7 punktów), dzianych (4 p.) i obuwiu (tekstylnego 30 p. i skózanego 10 p.).

Ważność kart jest roczna (na materiały włókiennicze 18 mies.). Kontyngenty wyznaczane kwartalnie, nikt jednak nie będzie krepowany terminem wykupywania. Dostarczanie materiałów i ubrań gotowych, pochodzących z darów UNRRA, powierzyło Ministerstwo Apropriacji i Handlu Związkowi Gospodarcemu R. P. „Społem”, który uruchomił w kraju 600 sklepów tekstylnych. Dla usprawnienia rozdziału „Społem” może powierzyć sprzedaż firmom prywatnym, przedstawionym przez zjednoczenia branżowe, z aprobatą miejscowych Rad Narodowych. Oprócz tego wydawanie przydziałów odbywać się będzie w 216-tu sklepach „Bata”, których personel zostanie odpowiednio przeszkolony. Hurtowni dla tych olbrzymich mas towaru będzie 40 w okręgach i oddziałach „Społem”.

Ponieważ prawie wszyscy odbiorcy przydziałów odzieżowych są członkami spółdzielni, więc powierzenie rozdziału odzieży spółdzielniom jest poddaniem tej akcji pod bezpośrednią kontrolę zainteresowanych.

k którzy na walnych zebraniach swych stowarzyszeń spożywców mogą wprowadzać ulepszenia, wzmocnienie kontroli itd.

Dział włókienniczy „Społem” wyjednał, że towary odzieżowe, przeznaczone na kontyngenty kartkowe, mają zawierać wysoki, do 60 dochodzący procent wulny żywej i prawo odrzucania materiałów niepożądanych przez konsumenta kartkowego (zbyt jaskrawych itp.). Ukróci to wreszcie praktykowane dotąd spychanie towarów „nie idących” na wolnym rynku (po cenach komercyjnych) na rynek cen szywnych, tj. zakupów poniekąd przymusowych.

Zapewne, przydział roczny trzech metrów wulny, ośmiu metrów bawełny, czterech sztuk dzianych i parry obuwiu nie zaspakają w pełni potrzeb jednej osoby, a co dopiero rodziny, jeżeli ta osoba jest jedyną dostawcą artykułów kartkowych. O ogromie jednak akcji świadczą cyfry: 165 tys. uprawionych w samej Łodzi, 300 wagonów towaru, wartości 400 mil. złotych.

Ponieważ Łódź w pierwszym kwartale otrzymała obuwiu, w drugim więc należą jej się wyroby bawełniane, woj. łódzkie natomiast otrzyma wyroby dziewiarsko-półcosznicze.

Poprawa warunków w przemyśle włókienniczym

Okręgowa komisja związków zawodowych wystąpiła do odpowiednich czynników o poprawę warunków pracy pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego. W sprawie tej zostało zwołane posiedzenie zarządu zw. robotników przemysłu tekstylnego.

Jak się dowiadujemy chodzi tu o podniesienie płac pracowników umysłowych w przemyśle do poziomu

płac, stosowanych dla robotników fizycznych na podstawie podpisanego ostatnio protokołu do umowy zbiorowej. Podwyżka wyniesie ma 100 proc.

Dążeniem związku jest, aby pracownicy umysłowi i pod innymi względami zostali w przemyśle włókienniczym zrównani w prawach z włókniarzami, którzy, jak wykazała praktyka, są usytuowani znacznie lepiej.

Ile mamy aparatów radiowych?

(SAP). — Jak wynika z zestawienia Polskiego Radia w Łodzi na moment, w okręgu Łódzkiej Dyrekcji jest zarejestrowanych 25.000 aparatów radiowych, 1.050 głośników oraz 300 detektorów. Najwięcej aparatów radiowych posiadają robotnicy i urzędnicy — ponad 22 tys. następnie kupy — około 2 tys. Jedną z najmniejszych pozycji stanowią aparaty znajdujące się w świetlicach

robotniczych, oraz będące w posiadaniu rolników — 60. Wobec dotkliwego braku sprzętu radiowego, radiofonizacja szkół nie przedstawia się również imponująco, gdyż na terenie całej Dyk. Łódzkiej Polskiego Radia jest radiofonizowanych zaledwie 160 szkół.

Czekolada na kartki

Wystawa Obrazów
W lokalu Spółdzielni Pracy ZPAP ul. Piotrkowskiej 102 otwarta została wystawa kolekcji prac art. malarzy:

J. P. Janowskiego
Al. Jedrejewskiego
T. Kalinowskiego
Tad. Kosińska
W. Lange
J. Przeradzkiej
T. Romana
i A. Rychterskiego.

Wystawa otwarta od 10-13 i od 14-19, wstęp bezpłatny.

Wydział Apropriacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że odcinek nr 6 karty „D” z miesiąca czerwca rb. uprawniających do nabycia 1 tabliczki czekolady 100 gramowej oraz odcinek nr 19 karty kat. I R na 6 puszek po 0.92 grama konserw rybnych, zostają wyjątkowo przedłużone do dnia 6 lipca br.

Zagwarantować należy, że odcinki te nieodwołalnie tracą swą ważność z dniem 6.7. rb.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. MARKIEWICZ Gustaw specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Piotrkowska 109, m. 6, II piętro. Tel. 138-52. — 929

Dr L. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerki, ul. Legionów 9 tel. 166-29, przyjmuje 1-6. 1586

Dr LIBO ALEKSANDER, choroby uszu, nosa i gardła, ul. Przejazd 6, przyjmuje od godz. 8-10 i 4-6, tel. 101-50. — 1433

Dr med. SIENKO KSAWERY (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12-2 i 4-6. Tel. 205-55. — 2292

Dr medycyny MARIAN STAWIŃSKI z Warszawy, położnictwo, choroby kobiece, przyjmuje 3-5, Aleje Kościuszki 53, tel. 193-89.

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby, Narutowicza 35 przyjmuje 3-6, telef. 206-99.

Kupno i sprzedaż

KUPUJEMY LAKIER we wszystkich kolorach. Lakiernia, ul. Rzgowska 38 Sobczak Kazi i sż.

MEBLE w dobrym i złym stanie, kupuje Stolarnia, Krasieckiego 3 przy Rzgowskiej. — 1767

Zagubione dokumenty

ZAGINIONĄ książkę wozu Stoever A-40036 unieważniamy. Środokowe Polskie Zjednoczenie Przemysłu Przetworów Papierowych, Łódź, Piotrkowska 64. — 1768

UNIEWAŻNIAM zgubiony portfel z dowodami, dowód tożsamości, kartę rejestracyjną RKU-Siedlce na nazwisko Kowalczyk Zdzisław, Narutowicza 116-a. — 1769

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty, zaświadczenie z RKU-Łódź na nazwisko Konopko Edmund, zam. we wsi Borowa, gm. Gaikówek. — 1770

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację tramwajową Serii B, na nazwisko Kostrzewa Zygmunt, Nowe Złotno, ul. Poniatowska 9, — 1771

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU Łódź na nazwisko Szczepanik Józef, ul. Zawadzka 4.

Eksperyment z Bikini w świetle opinii uczonych i rzeczoznawców

BOMBA ATOMOWA

groźna tylko dla bezpośredniego otoczenia

Korespondent Reutera, William Hardcastle, komunikuje następujące dane, jako pierwsze konkretne wiadomości, otrzymane przez radio z terenu Bikini.

Awangarda ekip naukowych, po dokonaniu wstępnych badań w wewnętrznej lagunie Bikini stwierdziła, że woda w samym centrum eksperymentu i okręty, które znalazły się w zasięgu eksplozji, są niebezpiecznie radioaktywne.

RELACJE PIERWSZYCH OBSERWATORÓW

Zaopatrzeni w aparaty antyradioaktywne oraz w specjalną odzież ochronną, żołnierze na pokładzie dwóch okrętów, które nie podlegały eksperymentowi, wjechały na lagunę punktualnie w trzy godziny po wybuchu, tonując drogę rzeczoznawcom naukowym, technicznym i wojskowym, którzy zjadą tłumnie na widowinę czwartego wybuchu bomby atomowej w historii, gdy tylko śmiertelne promienie gamma dostatecznie się rozproszą. Ci pierwsi w wiadomości nadali przez radio do wiceadmirała Blandy wiadomość, że woda dookoła okrętu Nevada, który był głównym celem, jest niebezpiecznie radioaktywna i wskazywali kilka okrętów, na które nie powinno się wstępować.

W momencie, kiedy wiceadmirał Blandy redagował raport o ostatnich wydarzeniach, dały się słyszeć nowe serie wybuchów, które poważnie uszkodziły amerykański krążownik „Independence”.

SKROMNY BILANS STRAT, WYRZADZONYCH PRZEZ WYBUCH

Blandy stwierdził, że bomba niezupełnie precyzyjnie trafiła w cel,

padając na tyły okrętu Nevada, który był ośrodkiem celowania. Według ostatniego zestawienia, bomba wyrządziła następujące szkody: zatopiła transportowiec „Gilliam” i „Carlisle”, ciężko uszkodziła „Independence”, który stoi w ogniu, przechylony na bok, kontrtorpedowiec „Lampson” (wywrócony), japoński okręt wojenny „Nagato”, japoński krążownik „Sekawa”, krążownik „Pensacola” i łódź podwodna „Skate”. Uległy pożarowi i lekkim uszkodzeniom: krążownik „Saratoga”, okręt wojenny „Nevada”, kontrtorpedowiec „Wilson”, transportowiec: „Briscoe”, „Niagara”, „Bladen”, „Banner”, „Butte” i „Portland”.

Niemiecki ciężki krążownik „Prin-

ce Eugen” jest poważnie uszkodzony.

Blandy określa eksperyment, jako całkowicie udany, natomiast sprawozdania radiowe mówią, że wyniki są pozbawione rewelacji.

WYNIKI POZBAWIONE REWELACJI — STWIERDZAJĄ UCZENI OBSERWATORZY

Oserwator radziecki, prof. Siemion Aleksandrow, oświadczył lakonicznie: „Wyniki — mam wrażenie — słabe. Gdybyśmy się znajdowali w odległości jakichś 6—7 kilometrów od celu, to może mielibyśmy efektowne widowisko”. Natomiast korespondent CBS (radio Kolumbia) stwierdza, że sądząc z wyrządzonej szkody, skutki bomby byłyby

straszliwe tylko dla personelu okrętowego.

Pełny wynik doświadczenia będzie wiadomy, zdaniem wiceadmirała Blandy nie wcześniej jak po upływie miesiąca. Nawet przybliżone dane dopiero po 2 — 3 dniach będą się nadawały do zanośowania. To jedno może tylko stwierdzić, że podmuch był mniej silny, niż się spodziewano.

Rzeczoznawca atomowych z ramienia „New York Times”, William Lawrence, który był świadkiem zrzucenia bomby na Nagasaki oraz eksperymentu w New Mexico, donosi z Bikini, że według jego wrażenia bomba tym razem musiała być nieco mniejsza; jednakże wiceadmirał Blandy stwierdził, że to

tego samego typu bomba, co w Nagasaki. Tylko, że bomba zachowała się nadzwyczaj kapryśnie.

Korony palm na rafach Bikini są nietknięte, gdy tymczasem reporterzy w Kwajalein, położonego o 200 km. z górą od Bikini, twierdzą, że widzieli, słyszeli i odczuli wybuch. Ale i tutaj Blandy ostrzega, że o prawdziwych efektach wybuchu można będzie coś powiedzieć dopiero wtedy, gdy po rozproszeniu się promieni gamma zbada się szczegółowo cały obszar, który był w zasięgu eksplozji bomby.

Specjalni obserwatorzy z ramienia marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych oświadczyli, że nie są oni zadowoleni z przebiegu doświadczenia ponieważ wykazało ono, że bomba atomowa nie jest wystarczającą bronią przeciw marynarce.

O 9-ej WEDŁUG CZASU LOKALNEGO

Wybuch bomby atomowej spowodował na płycie uczulonych na promienie X, umieszczonych na okrętach w odległości 28 km. od Bikini, reakcję właściwą czynnikom „lekko radioaktywnym”. Ślad na płycie odpowiadał śladom, jakie pozostawia mniej, niż normalnie natężony promień X, działając w przeciągu 1/6 części sekundy, co nie przedstawia niebezpieczeństwa dla życia, ani zdrowia organizmu ludzkiego.

Admirał Blandy oświadczył przez radio: Bomba została zrzuciona, zgodnie z planem, pół minuty po godz. 9-tej — według czasu Bikini, z dużą dokładnością.

„Jestem niezmiernie zadowolony z doskonałego wykonania eksperymentu, cały personel zatrudniony przy tym, wywiązał się z zadania bez zarzutu.”

Ze sportu

Jużro Partyzani grać będzie w Łodzi

Piłkarze jugosłowiańskiej drużyny Partyzant znaczą trasę swego tournée po Polsce zwycięstwem po zwycięstwie. Pierwsze wiadomości, jakie o tej niezwyklej drużynie po pierwszym występie w Katowicach otrzymaliśmy, mówią o nadzwyczajnej formie tych piłkarzy. Zwycięstwo ich 8:0 nad reprezentacją Śląska, który w Polsce ma wyrobioną markę i cieszy się dobrą opinią, miało swoją przekonyującą wymowę.

Po zwycięstwie tym w tak wysokim stosunku zdawać się mogło, że pierwsze te relacje w pewnym stop-

niu mogą być przesądzone. Niemniej jednak dalsze występy Jugosłowian w Polsce stwierdziły ich znaczną przewagę nad naszymi piłkarzami, a po meczach w Krakowie i Warszawie polska opinia sportowa uznała ich za najlepszy zespół piłkarski, jaki bawił w Polsce po wojnie.

To też przyjazd Partyzanta do Łodzi i jego spotkanie z teamem ŁKS-u i ZKK wzbudza w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Zagadką jest, w jakim stopniu piłkarze łódzcy potrafią się przeciwstawić gościom i w jakim stopniu

uzyskają dla siebie względnie korzystny wynik.

Piłkarze jugosłowiańscy już przed wojną zdołali wykażać nad nami swą wyższość. Były wprawdzie czasy, kiedy ze spotkań z nimi wychodziliśmy zwycięsko. Ostatnie jednak spotkanie, jakie rozegraliśmy z Jugosłowianami jesienią 1938 roku w Warszawie, zakończyło się remisem 4:4. Jugosłowianie okazali się wtedy już zespołem przewyższającym nas technicznie. Górowali nad nami znacznie swą taktyką, a remisowy wynik zawdzięczać należało nadzwyczaj ambitnie grającemu zespołowi Pol- (sk)

Roland Dorgeles

11)

Karta rozpoznawcza

opowieść z czasów okupacji niemieckiej we Francji

Fotograf pojawiał się od czasu do czasu w Salies, by dostarczać Gestapo informacji. Ponieważ był bardzo narażony towarzyszyli mu zawsze Niemcy lub jego przyjaciel Węgier. Ale, pragnąc dowieść swej brawury, niekiedy przyjeżdżał sam. Ruszał na obchód z rewolwerem w kieszeni, zaglądając bacznie w twarze mijanych osób. Bał się zwłaszcza dowódców, o których ruchach miał irracjonalne cje od swoich szpiegów.

Pewnego dnia szczęście uśmiechnęło się do niego. Pewien pracownik z gorzelni, mijając go na ulicy, szepnął mu do ucha:

— Wiesz tego typu, który pali papierosa? To ten!

Człowieka tego Niemcy szukali już od kilku tygodni. Aldebert szybko skoczył po kilku Niemców i nie spodziewanie rzucił się na młodego dowódcę, który, zaskoczony, nie mógł się bronić. Kilkunastu obywateli — lecz co mogli zrobić bez broni — było świadkami tej sceny. Tego samego dnia Organizacja знаła nazwisko zdrajcy. W chwili gdy liczył swą premię za zdradę, wydany był już rozkaz: „Schwytać go za wszelką cenę”!

Wykonanie rozkazu zdawało się niepodobieństwem, ale Partyzanci z Betchat nie wahali się przed najsmielszymi przedsięwzięciami. Dowiedziawszy się, że za kilka dni zdrajca, wracając do Tuluz, będzie musiał wsiąść do popołudniowego autobusu, jadącego do St. Giron, ukryli się koło szosy, na której trwał nieustanny ruch konwojów nieprzyjacielskich.

O oznaczonej godzinie, w pół do siódmej wieczorem, ujrzeni wyjeżdżającą z miasteczka ciężarówkę. Gdy sa-

mochód podjechał bliżej, wyskoczyli z za płotu, za którym ukryli się, by sprawdzić, czy zdrajca obecny jest w aucie. W chwili, gdy zaczęli przeprowadzać rewizję, dali się słyszeć odgłosy nowej kanonady. Prawdopodobnie towarzysze ich ostrzelali samochód, nadjeżdżający od strony dworca. Wyskoczywszy z autobusu skierowali swe karabiny na szofera nadjeżdżającego samochodu zmuszając go do zahamowania maszyny. Ciężki wóz zatrzymał się i jacyś ludzie wyskoczyli na szosę.

Byli to Niemcy! Z karabinami w rękach...

Za pierwszym samochodem nadjeżdżały i zatrzymały się inne: cały konwój wojskowy.

Zrozumiał, że wypadł im nie udać się. Strzelcy zdążyli uciec. Jednym skokiem znaleźli się w łanie zboża i ukryli wśród kłosów dobiegli do lasu. Ale wobec morderców z Marsoulas i Mazères nie mogli jednak pohamować się i w sześciu otworzyli ogień na kolumnę. Bohaterskie szaleństwo...

Ze wszystkich stron poczęli nadbiegać umundurowani, uzbrojeni po zęby żołnierze. Kule karabinów i mitraliez zasypały szosę, poprzyszywały płoty, podziurawiły łan żyta i trzech spośród walecznej szóstki padło martwych.

Ciała ich można było zabrać dopiero nazajutrz. — Byli to dwudziestoletni chłopcy. Nigdy nie dowiedziano się ich nazwisk, gdyż Niemcy, jak zawsze w takich wypadkach, okradli ich doszczętnie zabierając pieniądze i papiery, a następnie strzelając trupom prosto w twarz by zmasakrować je i uczynić nierozpoznawalnymi.

Ta tragiczna potyczka miała miejsce w dniu 27 lipca. Dowiedziawszy się o wypadku fotograf zrozumiał, iż dni zdrajców były już policzone i że prędzej, czy później, będzie musiał oddać głowę. Poza tym wiadomości z Normandii stawały się coraz bardziej niepokojące. — Front niemiecki pękał na wszystkich odcinkach. Cóż się

z nim stanie, gdy Najwyższa Komenda hitlerowska zdecyduje ewakuację południowej Francji i zostawi go samego wobec sędziów jego: matek zabitych? Na zbitych wargach czytał swój wyrok „Powieszony, czy rozstrzelany?” Lepiej było zniknąć z awansu.

Podczas jednego ze swych pobytów w Salies oświadczył swym sąsiadom, którzy słuchali go ze strachu, iż zamierza wyjechać i pokazać im paszport zaopatrzonego w wizy belgijskie, gdyż Belgia była rodzinnym krajem jego żony. Tam miał zamiar odczekać spokojnie jakiegoś sześć miesięcy, na wyzści — do nadejścia momentu ostatecznego zwycięstwa, Hitlera, oczywiście. Gdyż mimo wszystko — nie dopuszczał do siebie myśli o zwycięstwie Aliantów.

— Nigdy nie zdobędą Paryża! — mówił — chyba, że już tylko kupę gruzów.

Twierdził tak jeszcze w końcu sierpnia. Czy wierzył w to rzeczywiście?

Dwunastego lipca, w sobotę, przyjechał sam, by przygotować przeprowadzkę. Z wielką walizą w ręku zaczął krążyć po mieście, znosząc swój dobytek, który — po zamachu dokonanym na swój zakład — poumieszczał w innych mieszkaniach. Pogoda była wspaniała. Aby się ochłodzić, Aldebert zdjął marynarkę i paradował w koszuli z wielkim rewolwerem u pasa. Były to zresztą zupełnie zbędne środki ostrożności, gdyż ulice pustoszały za jego nadejściem.

Ruszał już na trzecią turę, gdy przed domem jego zatrzymał się samochód. Podszedłszy bliżej zobaczył dwóch żołnierzy niemieckich, którzy w tej samej chwili wyskoczyli na chodnik. Uśmiechnął się radośnie. Widać, że jego przyjaciele nie zapominali o nim. Uważali go za nieostrożnego i posyłali mu straż. Szofer — zapewne milicjant — wołał do niego ze swej ławeczki za kierownicą:

(c. d. n.)

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130-46 i 144-18. Adm.: 222-22 i 256-37. Konto czek. Bank Spółem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414. Redaktor naczelny przysyła codziennie od godz. 12-13. Sekretarz Redakcji od 11-12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione. Redaktor: Artur Karaczewski. Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

CENY OGŁOSZEN. Drobne: za wyraz ogółem: poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem — zł 14, w tekście — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D-09488

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, Łódź, ul. Żwirki 2.